Nr. 172. We Lwowie, Sobota dnia 30. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „

kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „; do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 29 lipca.

(Tegoroczna sesja sejmowa. — Prof. Heckerowi *pro memoria*. — Niemcy w urzędach galicyjskich. — Odprawa dana centralistom przez Bismarka. — Austrjacy w Monachium. — Węgrzy o przyjaźni polsko-czeskiej.)

Wedle najświeższych wiadomości z Wiednia ma już być postanowioną rzeczą, iż sejmy krajowe zwołane zostaną około 10. września, a będą mogły obradować najdłużej do 4. października. W takim razie — po odliczeniu niedziel i świąt obu obrządków katolickich, zostałoby sejmowi naszemu tylko ośmnaście dni wolnych do odbywania posiedzeń. Gdy zaś najmniej tydzień pauzy musi zawsze upłynąć, zanim zaczną wpływać pierwsze referaty z komisyj, to zaledwie dziesięć dni można liczyć na rozstrzygające obrady. Rozumie się samo przez się, iż wobec podobnych okoliczności nie może być mowy o załatwieniu ważniejszych spraw ustawodawczych, czekających załatwienia. Gdy centraliści oktrojowali ustawę o bezpośrednich wyborach do Rady państwa w tym celu, ażeby im odjąć żywotność i płodność, to zdaje się, że cel ten udało im się osiągnąć — nietylko pod względem politycznym, lecz w ogóle ubezwładnili tem sejmy, przeniósłszy do Wiednia punkt ciężkości działań ustawodawczych. Przynajmniej co do naszego sejmu, musi być dewizą jego: „tak robić, ażeby się nic nie zrobiło“ — chociażby tylko dla tego, że na robotę na serjo — **niema czasu!**

* * *

W właściwej rubryce podajemy wedle dziennika urzędowego plan podróży profesora akademii rolniczej we Wiedniu, p. Heckera, wydelegowanego przez ministra rolnictwa do Galicji dla obznajomienia się ze stanem gospodarstwa rolnego w naszym kraju, i poczynienia stosownych wniosków co do metody, jakiej w przyszłości powinien rząd trzymać się w staraniach o podźwignienie rolnictwa w Galicji — w szczególności zaś co się tyczy hodowli bydła rogatego.

Z okazji podróży p. Heckera będą się też odbywały narady fachowe najznakomitszych znawców stosunków rolniczych w naszym kraju nad potrzebami i najwłaściwszym sposobem uczynienia zadość tymże potrzebom gospodarstwa rolnego w naszym kraju.

Niemożna wątpić, iż w kołach oświeconych gospodarzy we wszystkich okolicach kraju, podróż p. Heckera da powód do dokładnego zastanowienia się nad interesami rolnictwa naszego, ażeby wówczas, gdy już p. Hecker przybędzie, i kolejno będzie zwiedzał jedną okolicę po drugiej, można mu było o tych sprawach udzielić jasnych i szczegółowo określonych informacyj.

Obecnie czeka Galicję nowe przesilenie gospodarcze, które w bardzo krótkim czasie musi zmienić stanowczo ogólny charakter rolnictwa w naszym kraju, mianowicie zaś we wschodniej części. Z początkiem przyszłego roku wchodzi bowiem w życie ustawa, zamykająca bezwarunkowo granice państwa austrjackiego dla dowozu bydła stepowego z Moskwy i Rumunii. Gdy zaś kraj nasz, jak powszechnie wiadomo, nie produkuje obecnie takiej ilości bydła rogatego, ażeby mu zbywała znaczniejsza zwyżka opasów na eksport, gdy mianowicie gorzelnie, stanowiące jedyny rozwinięty w naszym kraju rodzaj przemysłu rolniczego, zaopatrywać się musiały zazwyczaj w materjał opasowy z Mołdawy i Besarabii, gdy cały plan urządzenia gospodarstw takich, przy których istnieją gorzelnie, jest zastosowany do wymagań gorzelni jako konsumenta płodów przyległych folwarków, i jako warstatu nawozu na oznaczone płodozmianem do corocznego sprawienia obszary, więc kiedy teraz raptem bydła stepowego nie stanie, zmieni się to wszystko od razu. Czeskie i węgierskie bydło opasowe wyprze Galicję przynajmniej na jakiś czas z targów wiedeńskich, słabsze gorzelnie nasze, które dotychczas jeszcze jako tako wytrzymywały brzemię akcyzy, pod wpływem podrożenia materjału opasowego upaść muszą, i cały myślący ogół gospodarzy rolnych będzie musiał zwrócić się z całą gorliwością do podźwignienia produkcji bydła, ażeby nasz kraj „przeważnie rolniczy“ w jak najkrótszym czasie przestał być pod tym względem *passiv*.

Wiele nader ważnych zagadnień gospodarczych łączy się jednak z prostą na pozór sprawą rozwinięcia hodowli bydła.

Oto najpierw spodziewać się należy, iż delegat ministerjalny, uwierzyć zechce, gdy własnemi oczyma panującym u nas stosunkom przypatrzy się, jak nagląca zachodzi potrzeba usunięcia owych niedorzecznych, a w skutkach swoich dla rolnictwa niezmiernie szkodliwych utrudnień dotychczasowych, stawianych przez administrację monopolu solnego zaopatrywaniu się hodowców bydła w Galicji w sól bydlęcą.

Dalej uzna zapewne p. Hecker, jak niezbędnie potrzebne jest dla Galicji ostateczne załatwienie ustawodawcze od tylu lat zwlekanej kwestji komasacji gruntów. Gdy obaczy rozległe pastwiska gminne, najczęściej w najpiękniejszem położeniu, w pośrodku wsi, gdzie mogłyby być role i ogrody, a na których dziś nigdy nawet paszy niema; gdy się dowie, że u nas marnotrawi się w ten sposób około 800.000 morgów, to uzna może, iż tylko przez komasację ten smutny stan rzeczy mógłby być zmienionym.

Nowością dla p. Heckera będą też niezawodnie kilkomorgowe gospodarstwa włościańskie, złożone z kilkudziesięciu kawałków, które częstokroć o pół mili jeden od drugiego są porozrzucane.

W końcu może zechce zwrócić uwagę p. delegat ministerjalny na owych milion morgów moczarów, piasków i innych nieużytków, które przez ameliorację mogłyby być przysposobione dla kultury gospodarczej.

Wiele jeszcze innych podobnych drobiazgów wypadałoby ażeby raczył zanotować sobie pan delegat rządowy, w czasie objażdżki swojej po Galicji..

* * *

Z powodu uwag naszych o germanizacji, gnieżdżącej się dotychczas w niektórych biurach krajowej dyrekcji skarbu, otrzymaliśmy z kompetentnej strony cenne objaśnienia, któremi jak najchętniej uzupełniamy nasze rozumowania.

I tak mianowicie zapewniono nas, że ściśle przestrzeganą jest zasada załatwiania spraw urzędowych w urzędach skarbowych w Galicji w polskim języku, i jedyny wyjątek stanowią w tym względzie sprawy akcyzowe, cłowe i bezpośrednich należytości, których rachunkowość zkoncentrowaną jest we Wiedniu. Z tego też powodu i asygnacje, odnoszące się do tych działów, muszą być wydawane w niemieckim języku.

Jeżeli zaś zdarza się czasem, że który z referentów fachowych opracuje przydzieloną mu sprawę w języku niemieckim, to zwykle dzieje się to w takich razach, gdy przedmiot ma być przedłożony ministerstwu. Krajowa dyrekcja skarbu nie posiada bowiem w etacie swoim tłumaczów na język niemiecki, jak namiestnictwo; jeżeli przeto jaka sprawa opracowaną zostałaby w języku polskim, a wypadałoby następnie przedłożyć ją ministerstwu, to chyba tylko referent sam musiałby elaborat swój tłumaczyć, albo przynajmniej bardzo obszernie streszczać po niemiecku. Temu niedostatkowi możnaby zaradzić w dwojaki sposób: raz, w każdym departamencie fachowym ministerstwa finansów we Wiedniu powinni znajdować się Polacy, a powtóre wypadałoby wyznaczyć odpowiedni kredyt na koszta przekładów urzędowych polskich referatów w krajowej dyrekcji skarbu na niemieckie, gdy tego zachodzi potrzeba.

Czy obecny minister skarbu zechce zwrócić uwagę na tę okoliczność — przyszłość okaże...

Loterja i fabryki tytoniu są rzeczywiście obsadzone prawie wyłącznie Niemcami — przynajmniej najlepsze posady dzierzą w tej branży obcokrajowcy. I tak np. oprócz urzędu loteryjnego we Lwowie, o którym pisaliśmy, zwrócić można uwagę jeszcze na główną fabrykę tytoniu w Winnikach, którą dotychczas w zupełności opanowują Niemcy — a nawiasowo powiedziawszy, i sprzymierzeni z nimi liweranci żydowscy. Lecz krajowej dyrekcji skarbu nie można przypisywać winy tego stanu rzeczy, gdyż loterja i monopol tytoniowy mają zarząd zcentralizowany we Wiedniu w jeneralnych dyrekcjach specjalnych.

Przechodząc do personaliów poczuwamy się do obowiązku odwołać uwagi, odnoszące się do starszego radcy skarbowego, pana Syki. Nie jest on wprawdzie w Galicji urodzony i nie mówi całkiem płynnie po polsku, lecz ożenił się z Polką i nader pracowicie przywłaszczył sobie język polski o tyle, że referuje po polsku, a zresztą stanowi znakomitą siłę w skutek zdolności swoich i fachowej biegłości w przydzielonym mu dziale służby skarbowej. Co się zaś tyczy p. nadradcy Witteka, to rzeczywiście jest on tylko zawadą w biurze, bo nie rozumie nic po polsku, i nie odznacza się też żadnemi zaletami innemi jako urzędnik. Podobną uwagę z czystem sumieniem uczynić można i o sekretarzu dyrekcji skarbowej we Lwowie p. Rużiczce. Jest to bowiem stary biurokrata niemiecki, typowy „Precliczek“, który wysłużył już lata uprawniające go do emerytury, a przecież trzyma się biura jako archeologiczna pamiątka dawnych czasów. Solą naszą gospodarzy starszy radca górniczy p. Ott, dopiero przed kilku laty importowany do Galicji z Hall, nierozumiejący ani słowa po polsku. Szefem powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu jest znów pan radca Scholz, który do dziś nie nauczył się po polsku, wyczekując w błogim spokoju końca *der polnischen Wirthschaft*. Radca Skaupy w Kołomyi i starszy komisarz skarbowy p. Schmidt w Stanisławowie, również należą do tej kategorji intruzów niemieckich, których misji cywilizatorskiej — na dobrą sprawę, wypadałoby już raz koniec położyć, jeśli uznanie praw języka krajowego jako urzędowego w [illegible]

*

Główny organ bismarkowski *Nordd. Allg. Ztg.* podaje następującą korespondencję z Wiednia:

„Już to *Post* bardzo okrutnie postąpiła, paląc tak prosto z mosta prawdę liberałom austrjackim. Trudno o gorszy kłopot dla tych patentowanych wybawców niemiectwa jak ów artykuł w *Post*. Jeżeli kiedy dziennikarz, nienależący do ich koterji, albo dziennik austrjacki, któremu na serjo zależy na mirze w państwie, coś podobnego napisze, to robią z nim krótką sprawę według zwyczaju: — okrzyczą go żołdakiem funduszu despozycyjnego. Człowiek ten lub dziennik pada ze swoją prawdą, a na jego piersi wtłacza mu swoje ostre kolano owa nowoczesna amazonka, którą ks. Bismark nazwał „kłamliwą nawskroś agitacją prasową.“

„Ale wobec *Post* sztuczka ta na nic się nie przyda, a kłopot giermków owej amazonki tem okrutniejszy, ile że niby udało się szczęśliwie z jednej strony ks. Bismarka a z drugiej węgierskiego ministra prezydenta Tiszę wyprawić w pole, aby ich restytuowali *in integrum*. „Niemcy i Węgry — wołała ta rozkłamana agitacja — czują się zarówno zagrożonemi, odkąd nas pozbawiono możności bronienia ich i ochraniania, więc też jak las Dunsiniański (w Makbecie) nadciągają dla zniszczenia naszych dręczycieli.“

„Ale Peszt nie długo kazał tym panom czekać na odpowiedź. Oba pisma węgierskie, będące w najbliższych stosunkach z gabinetem Tiszy, wręcz oświadczyły liberałom austrjackim, że nie istnieje we Węgrzech żadne zgoła stronnictwo, któremu by na przywróceniu ich do steru zależało. Specjalnie *Nowej Pressie*, która w swojej warjacji agitacyjnej wpadła na nieskończenie śmieszną myśl przymilania się słodko temu samemu Tiszy, którego od tylu lat wszelkiemi gburostwami obsypywała — odpowiedział ministerjalny *Hon*: „Kłaniamy się uniżenie aspani, ale w ogień nie skoczymy dla niej.“

„Był to cios wielce boleśny. Ale od czegoż spryt? Udała, że słyszy ten policzek, ale że go ktoś inny dostał. I nuż pomrugiwać oczyma swoim wiernym i przebąkiwać w najlepszym humorze: „Bismark przyjdzie!“ Ale nieszczęście rzadko kiedy samopas chadza. Zamiast ks. Bismarka nadeszła owa bezwzględnemi prawdami nabita bomba w *Post*, i wyrwała liberałów z najpiękniejszej pozy. Ale *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* wnet sobie poradziły, i używając starej już finty, milczeniem pominęły pozdrowienie tak peszteńskie jak berlińskie.

„Tylko *Wiener Allg. Ztg.* na kieł wzięła. Od czasów Dawida każdy karlik ma się za wybrańca Bożego, skoro się odważy rzucić kamykiem na jakiego olbrzyma. Ten „lis“ pomiędzy tutejszymi „derwiszami liberalizmu“, zdobywa się więc istotnie na odwagę i prawi o „brutalnościach,“ któremi ks. Bismark częstować lubi liberalizm niemiecki, i twórcę nowych Niemiec pomawia, jakoby w swojej aż do monomanii posuniętej nienawiści do liberalizmu poświęcał niemiectwo.

„Jeżeli austrjaccy liberały są na tyle bezwstydni, że podobnemi zarzutami na ks. Bismarka miotają, to niepodobna się dziwić, iż jeszcze mniej się powściągają co do hr. Taaffego.

„I coraz bardziej staje się jasnem, że ci ludziska chorują na fiksację, jakoby ich ktoś ciągle prześladował. Ale na szczęście, jest to pomiędzy wszystkiemi chorobami nadwerężenia mózgu owa, która w przeważnej części wypadków bywa do uleczenia — tylko jeden jest co do tego warunek, mianowicie należy wystrzegać się popierania fiksacji. Warunek ten jest niezbędny nawet w razie rzeczywistej fiksacji, a tem bardziej jeżeli, jak u tych liberałów, jest sobie tylko udaną. A juści jest udaną, bo rzeczywista fiksacja nigdyby się nie posunęła do tej potwornej imaginacji, iżby pod berłem Habsburgów niemiectwo uciskanem być mogło, albo ducha niemieckiego czem innem jak dawną wiernością i miłością traktowano i pielęgnowano.

„Naturalnie, że udana warjacja daleko jest metodyczniejszą od rzeczywistej. A metodą tutejszych liberałów jest, że siebie identyfikują z niemiectwem i ludem niemieckim, i na tem swo- [illegible] ludem jeszcze mniej niż w Niemczech. Zresztą cesarz austrjacki wspaniałomyślnie podzielił się władzą ze swemi ludami — ze swemi ludami wszystkiemi, a nie z jednym tylko, ani nawet z ludem tylko niemieckim, a już najmniej z niemieckimi wyłącznie liberałami.

„Ten fakt w życie wprowadzić, każdemu ludowi zastrzedz wpływ, jakiego mocą konstytucji i swego znaczenia domagać się ma prawo — oto cel, do którego hr. Taaffe zmierza, i do którego bezwzględnie i prosto na całą przyszłość Austrja dążyć będzie musiała. A że partja liberalna nieskończenie większą ma chęć i talent do tamowania niż do forytowania tego zadania — to już przez dziesiątki lat jasno jak słońce wykazała, a to co dzisiaj popełnia, jest tylko powtarzaniem owego wywodu dowodowego.

„W Chuchlowie studenci się poczubili. Czescy ekscedenci różnych akademij zapewnili sobie naturalnego sojusznika, motłoch. Ale czy jest kąt na świecie, gdzieby się coś podobnego nie działo? Rząd spełnił swoją powinność. W Pradze i całych Czechach panują spokój, prawo i porządek, a fmp. Kraus w zupełności utrzymać je potrafi. Wszędzie indziej była by rzecz skończona. Ale tym liberałom niemieckim nie chodzi o zadośćuczynienie obrażonemu poczuciu prawa — chcą oni ukuć z tego sprawę polityczną i puścić wodę na swój młyn. Czy to jest ów, wierny ustawom duch konserwatywny, którym się ci ichmość przechwalają; czy w dzikiem rozburzaniu narodowości istotnie się manifestuje owa utrzymująca państwo siła, którą ichmość wiecznie i wszędzie sobie tylko pretendują — nad tem zastanawiać się byłoby zbytecznem.

„Ale chcemy skonstatować, że ichmość z całą forsą wodę zamącić usiłują, zkąd przedewszystkiem dowód, że tylko w mętnej wodzie ryby łowić mogą i tylko w mętnej łowić chcą. Po tem ich poznać! Niechajże sobie dalej agitują! Agitacja ma to dobre, że tych ludzi demaskuje. W końcu otworzą się przecie oczy i tej części ludności, która się im dzisiaj jeszcze za nos wodzić daje. Ta część pozna, że oni jej najszlachetniejszych przekonań, jej najświętszych uczuć nadużywają do celów, niemających nic wspólnego z celami, do których dąży i które osiągnąć pragnie lud w ogóle niemiecki, światły, wolność, ale i też i ojczyznę miłujący, konstytucji, ale też i cesarzowi wierny, a zarazem też i mieszczaństwo, mir ludów austrjackich wysoko ceniące.“

Szrajbjingełesy nie mogąc inaczej zemścić się na Bismarku, przekręcają niezmierne owacje, któremi austrjaccy strzelcy obsypywani są zewsząd w Monachium. Według szrajbjingełesów, owacje te są demonstracją narodu niemieckiego przeciw Bismarkowi; Bismark opuścił Niemców austrjackich, zato Niemcy z Rzeszy podnoszą swoją brać austrjacką. Bismark spamięta tę napaść i odpłaci bykiem za indyka, czego teutonom życzymy.

Są wprawdzie owe owacje demonstracjami przeciw Bismarkowi, ale z innej strony. W Monachium Niemcy manifestują swoje dawne przywiązanie do Austrji a oburzenie przeciw hohenzollernskim zapędom połknięcia całych Niemiec. Strzelcy austrjaccy zaś, zamiast wołać o pomoc dla Niemców austrjackich i agitować na rzecz Hohenzollernów przeciw Habsburgom — owszem wyprawili serenadę nietylko córce cesarza austrjackiego, Gizeli, ale i arcyksiężniczce z linii Este, małżonce królewicza Ludwika, który prezydował na wielkim bankiecie strzeleckim.

* * *

Udział Czechów w zjeździe przyrodników i lekarzy polskich, sposób, w jaki ich, począwszy od hr. Potockiego z Krzeszowic, który ich zaprosił do swego pałacu pod Baranami, przyjmowano, i w jaki oni się wynurzali, zwłaszcza w rozmowach nieurzędowych, i jakie ztąd wypłynęło wrażenie we wszystkich narodu czeskiego warstwach — jest niezawodnie faktem arcydoniosłym, jest imponującą zarazem i groźną dla teutonów i panmoskwitów manifestacją, zwłaszcza po pielgrzymce rzymskiej.

To też pienią się od złości agitatorzy szowenizmu panmoskiewskiego i teutońskiego, a że żydki mają stosunki i stosuneczki, a nawet — [illegible] — oraz i znawać głowami na widok kordjalności polsko-czeskiej. Ale tylko chwilowo; nie długo się trzymał trąd semicki w tej sprawie, i teutoni znowu tylko klęskę ponieśli. Posłuchajmy, co pomiędzy innemi pisze *Pesti Naplo*:

„Pomiędzy wszystkiemi narodowościami i stronnictwami Austrji mieliśmy dotąd jednego tylko przyjaciela, który zawsze wiernie stał przy nas — a tym przyjacielem Polacy.

„Polacy galicyjscy wiedzą, że od Węgrów niczego obawiać się nie mają, i że Węgrzy najsilniej popierają aspiracje ich narodowe. Polacy są obecnie jednym z najbardziej wpływowych w Austrji żywiołów; dwóch Polaków zasiada w Radzie korony, a od czasu świetnego przyjęcia cesarza w Galicji i dwór także bardzo im sprzyja; u nas też nikomu się nie śni pragnąć Plenera lub zgoła Herbsta na miejsce Dunajewskiego.

„Ale że Polacy uczestniczyli w pielgrzymce słowiańskiej, że obecnie wyprawiają w Krakowie owacje przyrodnikom czeskim, podczas gdy nas Węgrów nie zaproszono, a wreszcie, że polscy goście przybyć chcą do Pragi na otwarcie teatru czeskiego — na to krzywo się patrzą niektóre pisma nasze.

„Niema w tem racji, i niemamy prawa do tego. Niema racji, ponieważ ostrze polsko-czeskiego sojuszu zaczepno-odpornego nie przeciw Węgrom, ale przeciw niemieckim centralistom jest zwrócone, — a niemamy prawa, albowiem nigdyśmy Polaków do nas nie zaprosili, i owszem gdy przy wyjeździe cesarza z Galicji z

---

(13)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego.“

(Ciąg dalszy.)

A Kwaśnicka przecież miała teraz większe zajęcie. Nietylko że przybyło jej służby, ale oczekując przybycia dzieci a szczególnie swojej panienki, wystąpić chciała, jak mówiła, na przywitanie w pełnej zbroi gospodarskiej. Przygotowała dla dzieci coś osobliwego, ho! ho! bardzo rzadkiego!

Każdy z mieszkańców z radością oczekiwał przybycia drogich gości; a przecież w tem uczuciu radosnem były pewne odcienia.

Pani Jadwiga oczekiwała syna i córki, matka swoich dzieci. Wiedziała, że najgorętszą miłością są do niej przywiązane, że Basia i Stasio między sobą się kochają, jak tylko sobie wyobrażała, jak ich wychowała. Ale teraz inne nachodziły ją myśli. Dotąd dzieci były niejako pod bezpośrednim jej wpływem; odtąd miało każde rozpocząć mniej zawisłe życie, zetknąć się z szerszem towarzystwem, przyjmować i oddawać wrażenia. Ograniczenia, jakiemi każdy pensjonat, każda szkoła się otacza, spadły, a dzieci, bez tych ścieśniających zapór miały rozpocząć swój żywot. Nic, nic nie naprowadzało jej na jakieś złowrogie przypuszczenia. Jedna, jedna tylko, ale ciężka okoliczność niepokoiła jej umysł. Oto zmiana w zachowaniu się jej męża, który zapewne niezupełnie zgodnie z nią zapatrywać się będzie na przyszłość swych dzieci.

I poszła zacna matka na „Polską ziemię“. Tutaj pokrzepiła swoje siły, i po niedługim czasie wyszła ze swych pokoi spokojna i wesoła. Zrobiła jeszcze ostatni przegląd pokojów córki i syna, zeszła na dół i usiadła w salonie gościnnym. Czekała na rychły już przyjazd dzieci.

Szymon chociaż miał pod szczególnym zarządem swoim apartamenta swego pana, uważał, że Stasio i Basia także do niego należą; przecież wychował ich, wykołysał, wyniańczył. Basia, gdy była małą dziewczynką, była jego żrenicą w oku; przypominała mu jego biedną Zosię, tego złotowłosego aniołka. Rozumował wprawdzie, że teraz pannuńcia duża; że ładna, to było rzeczą najnaturalniejszą i to tak ładną, jakiej nie było równej. Czy też ona go tak lubi, jak dawniej? Ona teraz wielka pani! Ale, co tam, serce ma złote! Służba jego około niej mała; mimo to postarał się o ogromny bukiet z ogrodu, ułożył go jak umiał najzgrabniej i umieścił na stole w jej pokoju. Sam ze swego pomysłu był kontent. Oddalał się od stołu, przybliżał, obracał bukiet na wszystkie strony, aż mu się zdawało, że trafił w najlepszą pozycję. Przystąpił teraz do kosza z kwiatami. Był między niemi wielki krzak mirtu, który Basia od swej matki chrzestnej, jeszcze w Europie z błogosławieństwem otrzymała i pielęgnowała starannie. Wiedział Szymon, jak wysoko Basia ten dar ceni. W nieobecności tedy panienki on szczególnie chodził koło niego. Przypatrzył mu się teraz, strzepał proch z liści, opatrzył ziemię, doniczkę oczyścił; uśmiechnął się: Ucieszy się, ucieszy! — powtarzał.

Co innego było ze Stasiem. On go uczył chodzić, biegać, skakać, on siły jego wyćwiczył, zrobił z niego mężczyznę. I ten Stasio przyjeżdża teraz jako lekarz! Zawód jeden z najpiękniejszych. Radował się tem bardzo. W pokoju Stanisława przestawił kilka sprzętów; zaglądnął do biblioteki polskiej, którą matka ciągle dla dzieci skupowała i tutaj umieściła. Toż-to się ucieszy! kto wie, od kilku lat zapewne książki polskiej w ręku niemiał. Lubiał Stanisław w młodości zbierać rzadkie ptaki, i miał ładny i obfity zbiór. Wzrastał on ciągle pięknemi okazami, które w ogromnej szafie oszklonej wypchane były uporządkowane. Gdy odjechał do szkół, Szymon był tym ptasznikiem i sumiennie wypełniał swój obowiązek. Stanisław oddawna pragnął mieć okaz amerykańskiego albatrosa, tego olbrzymiego sępa morskiego, ptaka największego lotnego; ale dotąd starania jego były daremne. Jednak Szymon nieznużony dopiął celu. Przez Mendrocha i tegoż rozgałęzione stosunki dostał albatrosa, wypchanego w locie z rozpiętemi skrzydłami. Nikomu o tem nie wspomniał; dopiero gdy się sprowadzili do nowego pomieszkania, Szymon wydobył ptaka i w pokoju Stanisława w środku sufitu powiesił, zamiast pająka.

Szczególnym trafem sufit przedstawiał niebo chmurne, burzę, błyskawicę, a ptak ten właśnie lubuje sobie w tym rozhukanym żywiole. Gdyby kto nieostrzeżony był wstąpił do pokoju, i z nienacka spostrzegł tego skrzydlatego sępa, zgrozaby go przejęła na widok, jakoby właśnie pasował się z szalonemi wiatrami. Zaglądnął tedy Szymon jeszcze do pokoju Stanisława, zasłonił jedno okno lepiej firanką, aby pojedyncze światło padało na ptaka, i zadowolony, zacierając ręce zeszedł również na dół.

Otóż w pokoju gościnnym oczekując przechadzała się pani Jadwiga; w przedsieni co chwilę pokazywała się głowa oczepczonej Kwaśnickiej, okropnie zajętej i brzęczącej pękiem kluczy; Szymon wyglądał z głównego wejścia na ulicę.

W tem zaturkotało, pani Jadwiga rzuciła się ku drzwiom, wybiegła i uczuła się objętą, ściskaną, całowaną. Syn, córka, ojciec, matka wszyscy razem połączyli się w grupę jedną, którą spoiła głęboka, szczera miłość. W głębi stał Szymon wzruszony, Kwaśnicka łzy fartuszkiem ocierała.

— Szymon! ach mój drogi Szymciu! — zawołała po chwili Basia, i podbiegła ku niemu i witała serdecznie, i zwróciła się do Kwaśnickiej: Moja złota Kwasiu! a czegoż tak beczysz? i ocierała łzy poczciwej kobiety. Stanisław również czule przywitał się z tą zacną parą domowników.

Kwaśnicka, biedaczka z rozczulenia ani słowa przemówić niemogła, aż wreszcie, kiedy Sosnowscy z dziećmi podążyli schodami do mieszkania, oglądnęła się, a widząc Szymona, stojącego z rozpromienioną twarzą, zawołała: A co nie mówiłam, co dobre, to dobre, złote serca u tych dzieci!

— To, polskie, polskie serca!

Nagle Kwaśnicka uderzyła się w czoło. — Jakaż ja głupia! języka zapomniałam w ustach, wszystko mi wyleciało z głowy,... muszą być głodni,... po takiej podróży; a ja tu z wami baraszkuję! Ah! mój piernik, mój piernik toruński! Dla Boga! i pobiegła co nóg starczyło.

Tymczasem Szymon układał kufry i walizy w pokojach, gdzie rodzice dzieciom pokazywali rozmaite części mieszkania.

— Zobacz-że, Basin, rzekł ojciec, twoje pokoje.

Basia popatrzyła na matkę i zapytała: To ja już nie będę mieszkała z matką?

— Owszem, moje dziecko, odrzekła matka.

— Możesz mieszkać, gdzie ci się podoba, dodał ojciec, ale oto tutaj są wyłącznie twoje pokoje. Otworzył drzwi i wszyscy weszli.

Basia jednak na nic nie zważała; poskoczyła z wykrzykiem ku bukietowi: Co za cudowne kwiaty! któż-to mnie tak adoruje? To pewnie moja Kwasia!

Kwaśnicka także już była na górze; słyszano jej chód ciężki, szybki; na ogromnej tacy niosła coś zakrytego i właśnie dosłyszała tych słów i odrzekła: Oh! moja złota panienko, ja się nie przyznaję do tego; to ten zrobił w ogrodzie spustoszenie, — i wskazała na Szymona, który za wszystkimi stał z tyłu z tryumfującą miną.

— To Szymcio! mój Szymciu! rzekła zbliżywszy się do niego. Dziękuję ci, dziękuję. Oh! jakążeś mi przyjemność sprawił.

— A tu, mówił Szymon, tu także coś jest; — i pokazał mirt.

— Mój mirt, mój drogi mirt! jak się rozrósł. Jakże ci podziękuję!

Rodzice rozpromienieni przypatrywali się radości swego dziecka; matka dumniała; jej przenikliwe oko dopatrywało w tej niewinnej radości wielkie swej córki szczęście. A Basia to krzątała się koło bukietu to koło mirtu, głaskała Szymona i z wdzięcznością patrzała mu w oczy.

Kwaśnicka już nie mogła dłużej wytrzymać, twarz jej oblała się rumieńcem, zakipiała zazdrością przeciw Szymonowi, który — jak u-

własnej ochoty kraj nasz zwidzili, tośmy ich nawet nie przyjmowali.

„Ale co to w polityce prawić o sentymentach! Tu wyłącznie i jedynie interes decyduje, a zaiste w naszym inseresie wcale nie jest, podawać w wątpliwość tylekroć nam dowiedzioną przyjaźń Polaków, albo wcale narażać ją dla miłości Niemców!

„Przyjaźń Czechów i Polaków powinna być nam nauką, abyśmy i my każdą przyjaźń pielęgnowali. Nie wolno nam nie dbać o przyjaźń tych dwóch narodów. A często nadarza się nam sposobność zaskarbienia jej sobie. I my posiadamy towarzystwa historyczne, przyrodnicze, śpiewackie; Wiedeńczycy jadą do Monachium, Czesi do Krakowa — tylko my Węgrzy nie zawiązujemy stosunków międzynarodowych!“

Do dziejów gospodarki moskiewskiej w ziemiach naszych.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że dla dzienników wychodzących w caracie zamknięte jest całe olbrzymie pole, bogate w najrozliczniejsze temata, a polegające na karceniu nadużyć urzędników państwowych. Prasa europejska pole to obrabia, niekiedy nawet *con amore*, i przynosi tem niepospolitą społeczeństwu korzyść. Ale w Moskwie, gdzie poczynając od cara a kończąc na najpospolitszym stupajce, każdy urzędnik państwowy uważany jest za prototyp doskonałości, nie wolno czynności jego krytykować, bo taką krytyką według teorji despotycznej, podkopuje się siłę władzy i porządek publiczny.

Jednakże dzienniki wychodzące w obu stolicach caratu, to jest w Petersburgu i w Moskwie, będąc wolne od cenzury, wyrobiły sobie pewien, choć w szczupłych granicach zamknięty przywilej, na mocy którego pozwalają sobie od czasu do czasu łagodnie, z przynależnym szacunkiem, z głową odkrytą i w pozycji uniżonej wytknąć nadużycia jakiemu prystawowi lub komisarzowi policji. Do wyższych „czynów“, stojących na wyższych szczeblach hierarchii urzędniczej oczywiście nie docierają nigdy, nie śmieją krytykować ich działalności, chociażby ona niewiedzieć jak była nielegalną. Również nie odważają się nigdy wspomnieć czegokolwiekbądź o postępowaniu władz moskiewskich w ziemiach polskich. Wyżsi urzędnicy w caracie i wszyscy urzędnicy w Polsce postępują według kanonu prasy moskiewskiej prawidłowo, legalnie, nie dopuszczają się żadnych nadużyć, nie odstępują od litery prawa, nie nadużywają swej władzy, bo tego żąda polityka carskiego rządu i teorja despotycznej władzy.

Jednakże — rzecz prosta — takie postępowanie prasy jest do pewnego stopnia bodźcem i zachętą do popełniania bezprawi, zwłaszcza w Polsce, gdzie dzienniki wychodzą pod cenzurą i oczywiście nie mają prawa krytykować postępowania władzy, i gdzie każde nadużycie urzędnika, jako wychodzące na niekorzyść narodu polskiego, może mu być przez przełożonych za cnotę policzonem. To też jak samowolnie postępują sobie władze moskiewskie w naszym kraju, pojęcia nawet mieć nie możemy. Włosy powstałyby czytelnikowi na głowie, gdybyśmy mogli opisać te wszystkie zbrodnie, jakich się dopuszczają „diejatiele“. Ale oczywiście, zbrodnie te są zagłuszane i nikt o nich nie wie. Jeno od czasu do czasu wykradnie się przypadkowo po za kordon moskiewski opis jakiego wypadku i odchylając rąbek zasłony, przykrywającej gospodarkę moskiewską na ziemi naszej, pozwala domyślać się, jakie to tam okropności dzieją się w duszy.

Właśnie teraz wydostał się opis takich dwóch wypadków. Doniesiono o nich prywatnie korespondentowi *Dz. Poz.*, a ten je w liście swym opisał. Oto są one:

W pewnem mieście, nad Wisłą położonem, jest gimnazjum, którego dyrektorem jest p. Wasilij Lebiediew, niegdyś lekarz wojskowy pułku konsystującego po wojnie sebastopolskiej w Łowiczu. Funkcje dyrektora pełni już ten jegomość 11 lat dziewięciu. Ciekawą jest historja tego egzemplarza, który może służyć na wzór prawdziwego „obrusitiela.“

Przed dziewięciu czy dziesięciu laty p. Lebiediew, jako młodszy ordynator szpitala, pobierał w Łowiczu pensji coś około 500 rubli rocznie. Dochodów przytem pobocznych wiele nie mógł mieć. Dzięki dziwnemu poglądowi p. ministoja na kwestję oświaty w ogóle a u nas w szczególności, powszechnem było mniemanie, że w królestwie Polskiem pedagogiem może być każdy Moskal bez względu na to, czy posiada odpowiednie kwalifikacje lub nie. Pedagogika zaczęła się uśmiechać p. Lebiediewowi. Używa tedy wpływu niejakiej pani Matwiejew, wdowy po doktorze, której obiecuje z nią się ożenić, jeśli mu wyrobi miejsce dyrektora jakiegokolwiek gimnazjum. Pani Matwiejew zgadza się na tę materjalno-finansową operację, wyrabia p. Lebiediewowi miejsce dyrektora gimnazjum w Łowiczu z pensją 1.200 rubli czy coś trochę więcej rocznie. P. Lebiedeiw, otrzymawszy tę posadę, szczerze podziękował pani Matwiejew za protekcję i — nie ożenił się z nią. Wkrótce potem otrzymał translokację do tego miasta, w którem obecnie kształci młodzież. Jegomość ten panuje wszechwładnie; robi, co mu się podoba; nauczyciele we wszystkiem go słuchają, nie mając dość siły, aby z nim walczyć. Stopnie, które uczniowie otrzymują na egzaminach, zmienia dowolnie w książce cenzuralnej według swego widzimisię, stopnie zmniejsza nawet tym, którzy jak najlepiej się uczą, jeśli tylko ma jaką osobistą do ucznia lub jego rodziców urazę. W roku zeszłym jeden z ojców, ludzi oddanych całą duszą rodzinie i pragnących wykierować swych synów na porządnych ludzi — przygotował swego syna jak można najlepiej do I. klasy gimnazjum. Chłopak umiał wszystko, co tylko umieć potrzeba według programatów, przez ministerstwo ogłoszonych.

Pan dyrektor jednak dla powodów, o których sam tylko wiedzieć może, od chwili egzaminu aż do dnia dzisiejszego prześladuje biednego malca w taki sposób, że doprowadza ojca do konieczności podania zażalenia do Rady pedagogicznej gimnazjum na pana dyrektora. Zażalenie to, które podaję w dosłownym choć streszczonym przekładzie, najlepiej objaśni, jakim ciekawym egzemplarzem jest p. dyrektor. Dodać winienem, że p. dyrektor w celu tem większego prześladowania swych ofiar, raczył objąć katedrę języka moskiewskiego w klasie I. Oto zażalenie: „Syn mój, uczeń klasy I. szkoły realnej, prześladowany przez nauczyciela języka moskiewskiego w klasie I., co mogę stwierdzić dowodami, które mam w ręku, otrzymał zabójczą dwójkę za ćwiczenie piśmienne, jakkolwiek ćwiczenie to jest równie dobre jak i innych, którzy otrzymali za nie dobre stopnie. W skutek mojej interwencji p. dyrektor naznaczył synowi memu powtórny egzamin, lecz skoro syn mój o oznaczonej godzinie się stawił do egzaminu, p. dyrektor kazał mu przyjść dopiero po wakacjach. Ponieważ uważałem, że wcale niepedagogicznie postąpił sobie p. dyrektor, nakładając na mego syna niesłuszną karę, podałem prośbę odpowiednią do p. dyrektora, który jednak nie raczył zwrócić na nią uwagi. W skutek tego mam zaszczyt prosić Radę pedagogiczną, ażeby raczyła: 1) przejrzeć ćwiczenie mego syna, i porównać je z innemi; 2) jeżeli okaże się koniecznem, powtórnie egzaminować mego syna; 3) ponieważ p. dyrektor zmienia stopnie na ćwiczeniach, upraszam przeto o zachowanie ćwiczeń pod pieczęcią Rady pedagogicznej w celu przedstawienia ich kuratorowi okręgu naukowego. Syn mój już stracił rok przez p. dyrektora, który nie zechciał go przyjąć do I. klasy dlatego, że nie umiał pomnożyć na pamięć 467 przez 687, czego najbieglejszy matematyk bez ołówka nie zrobi. Przytem upraszam Radę pedagogiczną o zwrócenie uwagi na to, czy pedagogicznie postępuje p. dyrektor: 1) na prywatnych obiadach i bachanaliach zmusza synów naszych do śpiewania jakichś pieśni, jak gdybyśmy dzieci nasze posyłali do szkoły po to, by bawili swym śpiewem pijaków; 2) na egzaminach, na które rodzice nie mają wstępu, czy pani dyrektorowa ma prawo być obecną, i czy ona jest członkiem Rady pedagogicznej? 3) w dzień imienin żony swojej p. dyrektor uwalnia uczniów od lekcji, i wysyła z każdej klasy deputację z powinszowaniami.“ Tej treści zażalenie oddane Radzie pedagogicznej za pokwitowaniem jej sekretarza sprawiło pewne wrażenie na panu dyrektorze, i zarazem profesorze moskiewskiego języka w klasie I., który, długo nie czekając, a snać obawiając się interwencji władzy wyższej, na tej samej cenzurze, na której poprzednio napisał: „Otrzymał prośbę z warunkiem złożenia egzaminu po wakacjach“ — przekreślił ostatnie wyrazy a na ich miejsce zamieścił te słowa: „wypełnienia wakacyjnych ćwiczeń piśmiennych zupełnie dobrze.“ Na tem stanęła ta kwestja. A skończyć się może bardzo przykro dla biednego chłopca, którego więcej teraz jeszcze prześladować będzie czcigodny pan dyrektor.

Sądzę, że obrazek powyższy nie potrzebuje sztucznych oświetleń. Obowiązkiem prasy podjąć tę kwestję, a jeśli dzięki jej interwencji p. Lebiediew uwolniony będzie od obowiązków — prasa moskiewska spełni choć cząstkę tego zadania, które spełniać powinna.

A teraz jeszcze obrazek: W teatrze po przedstawieniu do pewnego młodzieńca zbliża się z tyłu oficer dragonów p. Szpiliotow, syn jakiejś wielkiej żandarmskiej figury w Warszawie, i uderza go w twarz. Młodzieniec obrażony, zelżony, wyzywa p. Szpiliotowa na pojedynek. Bohater dragoński zgadza się, ale pod warunkiem, że pierwszy strzał do niego będzie należał. Zelżony najniesprawiedliwiej zgadza się na wszystko, byle czemprędzej zmyć krwią obelgę. Sekundanci nie mogą go namówić do zgody. Kula pana Szpiliotowa trafia go w policzek. Dziś ma się już lepiej, ale w pierwszej chwili był niebezpiecznie chory. P. Szpiliotow odgrywa teraz rolę wielkiego bohatera. Sprawa jednak oddaną została na drogę sądową. Czy jednak nie będą się silili ją umorzyć i czy nie umorzą, dzięki staraniom „wysoko postawionego“ papy bohatera — niewiadomo. Że papa bohatera jest niejako małym Jowiszem, mieliśmy tego dowód oczywisty: pisma warszawskie nie mogły (bo papa tego sobie nie życzył) zamieścić nazwiska p. Szpiliotowa i podając ten dziki postępek do wiadomości powszechnej, nazwały go p. Ipolitowem. Toż samo może się stać i z sądem. Wszechwładni bogowie żandarmskiego olimpu mogą bezkarnie gwałcić nawet prawa.

Działo się to w tem samem mieście, w którem p. Lebiediew kształci młodzież.

Moskwa.

Na porządku dziennym w całym caracie stoi obecnie na pierwszym punkcie kwestja żydowska. Rzuciwszy okiem na dzienniki moskiewskie, znajdujemy, że dział korespondencji z głębi caratu jest jednym kilkoszpaltowym sznurem faktów, w których główną rolę odgrywają żydzi, jako poturbowani przez chłopów. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że korespondenci wszyscy kończą opisy luźnych zajść stereotypowem niemal zdaniem, brzmiącem: „takich i tym podobnych faktów i u nas i w okolicy codzień zdarza się mnóstwo, wszystkich nie spisałby na wołowej skórze.“

Rząd też zajmuje się tą sprawą na serjo. Notorycznym faktem jest, że minister spraw wewnętrznych, Ignatiew, zajmuje się obecnie rozpatrywaniem memorjału br. Ginsburga o dozwolenie żydom osiedlania się w całem państwie.

W tej samej sprawie piszą do *Gazety Kolońskiej* z Moskwy, co następuje;

„Pomiędzy żydowską ludnością w południowych guberniach caratu powstała myśl utworzenia w drodze składek funduszów na umożliwienie i ułatwienie żydom przesiedlenia się do innych części carstwa. Z funduszu tego będą czerpać naturalnie tylko ci żydzi, którzy zechcą się przesiedlić. Rozumie się także przez się, że poprzód potrzeba będzie uzyskać pozwolenie rządowe na utworzenie wspomnianego funduszu.

W kwestji żydowskiej obie partje przeciwne, tak antisemicka, jak i jej przeciwnicy zgadzają się w tym punkcie, że jest ekonomiczną koniecznością przesiedlić żydów z dotychczasowych ich siedzib. Różnią się jednak oba stronnictwa, jakie wytworzyły się w carstwie ze względu na sprawę żydowską, w tem, że antisemici domagają się wypędzenia wszystkich żydów za granice państwa, a partja przeciwna, przychylna żydom, aby żydom, i to tym tylko, którzy tego zechcą, pozostawić miejsce nowego osiedlenia się do wolnego wyboru. Ponieważ *gros* ludności żydowskiej na południu jest w ogóle bardzo ubogim, przeto utworzenie funduszu dla wychodźców jest wielkiem dobrodziejstwem, ale nie wielu prawdopodobnie znajdzie się żydów, którzyby dobrowolnie opuszczali dotychczasowe swe siedziby, gdzie się rodzili, aby szukać nowych siedzib...

Całkiem niesłusznie, piszą dalej z Moskwy, rozsiewane są bądź to w drodze urzędowej bądź półurzędowej wieści, jakoby ruch antisemicki stracił na sile, albo, co także twierdzą, zupełnie już nie istniał. Zajścia w Perejesławlu, w gubernii Połtawskiej, w dniu 13. bm., gdzie ponownie kilkanaście domów żydowskich zburzono do szczętu, są najlepszym tego dowodem. Niewyśledzeni agitatorowie pracują ciągle potajemnie nad wyzyskaniem usposobienia ludu przeciw żydom, i podżegają go nieustannie do nowych aktów nadużycia i zbrodni...“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 28 lipca. Obecnych radnych z początku posiedzenia 45, poźniej 51. Przewodniczący wiceprezydent Dąbrowski.

Otrzymują urlopy radni: dr. Ciesielski na cztery tygodnie, Beiser, ks. kan. Sembratowicz i Hoffmann na 6 tygodni i prof. Zacharjewicz na 8 tygodni.

Na porządku dziennym wybór zastępcy 1go delegata Rady miejskiej.

Rad. Jägermann zapytuje, na jakiej podstawie ma się odbyć ten wybór, gdyż w regulaminie nie ma takiego przepisu.

Przewodniczący wyjaśnia, że wybór taki zawsze się odbywał, ilekroć razy zachodziła potrzeba. Obecnie, podczas nieobecności prezydenta i dr. Madejskiego, na wypadek choroby wiceprezydenta, gmina pozostałaby bez naczelnego zarządu, w interesie więc miasta prosi pp. radnych, aby bezzwłocznie przystąpili do wyboru.

Rad. Jägermann żąda, aby poprzednio uchwalić odpowiednią poprawkę do regulaminu.

Rad. dr. Zucker tłumaczy, że uchwałą podobną nie stałoby się zadość żądaniu rad. Jägermanna, gdyż potrzebaby tu zmiany samego statutu.

Rad. Kulczycki rozwiązuje kwestję odczytaniem §. 53. statutu, w którym wyraźnie powiedziano, że prezydenta zastępuje wiceprezydent, „a tego jeden z miejskich delegatów, którego Rada przeznaczy“ — zbyteczną więc byłaby jaka poprawka lub zmiana regulaminu.

Rad. Jägermann nie zgadza się na to tłumaczenie i obstaje przy swojem zdaniu.

Przystąpiono wreszcie do wyborów: na 45 głosujących, 22 głosy otrzymał rad. Milikowski, 2 głosy rad. Kulczycki; 21 kartek pustych. Przy drugiem głosowaniu okazał się taki sam rezultat; na 50 głosów, 24 otrzymał rad. Milikowski, 4 głosy rad. Kulczycki; próżnych kartek 22.

Przewodniczący zarządza ściślejsze głosowanie, raz jeszcze prosząc radnych o uwzględnienie koniecznej potrzeby wyboru. Przemówienie to nie zostało bez skutku, gdyż część wyznawców „Łączności i Zgody“ odstąpiła swego proroka i wybrano rad. Milikowskiego większością 30 głosów.

Wesołe usposobienie rad. Jägermanna powtórzyło się znowu przy uchwale drugiej nad sprawą zakupna nieruchomości położonej przy ulicy Ormiańskiej i Skarbkowskiej, a przeznaczonej na pomieszczenie szkoły ludowej. Referent odczytał już pierwszą uchwałę, zapadłą na poprzedniem posiedzeniu, Rada potwierdziła ją prawie jednomyślnie, gdy w skutek podniesionej wątpliwości, czy jest komplet z 50ciu, wymagany statutem, przewodniczący zarządza odczytanie listy obecnych. Doliczono się tylko 49, gdyż pp. radni Jägermann i Hillich uważali za stosowne usunąć się przed uchwałą ze sali. — Pod koniec czytania listy zjawiają się ciż panowie znowu, referent powtórnie więc odczytuje cały referat i powtórnie oddaje go pod decyzję skompletowanej już należycie Rady.

Rad. Jägermann stawia teraz zapytanie, czy magistrat przedstawił plany żądane przez mowcę na poprzedniem posiedzeniu, oraz w jaki sposób zapewnione będzie dostarczanie w owej realności powietrza, w dostatecznej dla dzieci ilości.

Referent dr. Zucker odpowiada, że ważna ta bezwątpienia kwestja, musiała być dostatecznie roztrząśniętą poprzednio, skoro sprawą tą zajmowały się oprócz umyślnej komisji szkolnej, trzy sekcje Rady miejskiej a nadto urzęda magistratu. Z uwagi przeto, że przy uchwale drugiej (co i przewodniczący potwierdza) nie może być dopuszczaną dyskusja nad szczegółami, gdyż tym sposobem unicestwiłoby się uchwałę pierwotną i nigdyby przyjść nie było można do dwóch uchwał — wnosi, aby Rada albo odrzuciła całą pierwotną swą uchwałę, albo zatwierdzeniem jej w całości, uczyniła ją prawomocną.

Zakupno pomienionej realności przyjęto znakomitą większością.

Rad. Jägermann. Proszę, aby moje *veto* było zamieszczone w protokole.

Przewodniczący. Będzie niezawodnie.

Rad. dr. Zucker zwraca uwagę rad. Jägermanna, że zapewne chciał powiedzieć „odmienne zdanie“, a nie *veto* — co też r. Jägermann, wśród ogólnej wesołości, przyznaje.

Prócz tego załatwiono jeszcze tylko dwie drobne sprawy z porządku dziennego, w dyskusji nad któremi rad. Jägermann przeważny brał udział i dzięki też jego wielomowności, zabrakło niebawem zwykłego szczupłego kompletu, a pozostali najwytrwalsi członkowie Rady musieli się rozejść, żałując zmarnowanego na czczej gadaninie całego wieczoru.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. lipca.

* **Termometr** wskazuje o południu 18° R. Wiatr północno-wschodni; pogoda dość sprzyjająca.

† **Adolf Klein**, współwłaściciel browaru na Pohulance, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z pistoletu. Nieboszczyk był szanowany, liczył 42 lat i cierpiał od dłuższego czasu na melancholię.

* **Muzyki wojskowe** grać będą w miesiącu sierpniu w poniedziałki, czwartki i piątki, w Ogrodzie Miejskim dnia 1. i 22., przed namiestnictwem d. 4., 11. i 25, przed głównym odwachem d. 5., 12., 19. i 26., nakoniec na Górze Zamkowej d. 8. i 29. Początek produkcyj zawsze o godz. 6; każdym razem będzie odegranych 8 utworów.

* **Oprócz szkoły** weterynaryjnej prawdopodobnie przyjdzie do skutku we Lwowie z rokiem szkolnym 1881 także i szkoła garncarstwa. Szkoła ta będzie połączona z muzeum przemysłowem i warstatem praktycznym. W szkole tej będą wykładane: teorja i praktyka garncarstwa, nauka rysunków, modelowania, chemii zastosowanej do ceramiki, rachunki i rysunki, maximum uczniów ma wynosić 20. Rozpoczęcie kursu już w tym roku zależy od reprezentacji miasta Lwowa, skoro ta oprócz uchwalonej już subwencji rocznej w kwocie 1000 zł. weźmie na się koszta pomieszczenia szkoły, opału, oświetlenia i usługi.

* **Włodzimierz Spasowicz** adwokat w Petersburgu, autor i prelegent znakomity, wydawca najlepszego obecnie miesięcznego czasopisma polskiego p. t. *Ateneum*, jeden z koryfeuszów dziennikarstwa, przybył do Lwowa, zkąd jednak bezzwłocznie udaje się z familią do wód.

* **Posady techniczne** dla robót około kolei Transwersalnej galicyjskiej, (wypracowanie szczegółowej trasy na linii) będą już wkrótce obsadzone. Stosunkowo bardzo wielu Polaków otrzyma miejsce, lubo naczelnikami (Bauleiterami), a będzie ich trzech, będą nie Polacy, gdyż są to już urzędy stałe, które też z pomiędzy stałego personalu jeneralnej inspekcji kolei muszą być obsadzone. Budowa będzie podzielona na losy, na drobniejsze przedsiębiorstwa, jak to było przy budowie kolei Tarnowsko-leluchowskiej. Taki przynajmniej jest dotąd zamiar.

* **Z lwowskich firm** otrzymały następujące nagrody na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie:

Dyplom uznania przyznano szkole leśnictwa we Lwowie za staranny zbiór okazów drzew dotkniętych chorobami.

Medal srebrny przyznano zdrojowisku w Rymanowie za znakomite w krótkim czasie osiągnięte rezultaty.

Medale bronzowe przyznano: dr. Józefowi Żulińskiemu za globus demonstracyjny, dr. Zygmuntowi Romerowi za analityczne preparata mikroskopowe, p. Ihnatowiczowi ze Lwowa za wyroby chemiczne, p. Mannowi ze Lwowa za opaski ortopedyczne filcowe, pomysłu dr. A. Schattauera.

Listy pochwalne przyznano: Zdrojom siarczanym w Pustomytach, zdrojowisku w Morszynie, Mussilowi i Blumenfeldowi ze Lwowa, Międlickiemu z Bóbrki za wyroby aptekarskie.

Przed orzeczeniem sędziów zrzekli się nagrody: prof. dr. Radziszewski za liczny zbiór ciał fosforyzujących; p. Leon Syroczyński za mapę produkcji górniczej i mineralogicznej w Galicji, laboratorjum zoologiczne w Dublanach za preparata i tablice anatomii porównawczej; dr. Dunin Wąsowicz za zbiory farmakognostyczne; towarzystwo aptekarzy lwowskich za wydawnictwa.

* **Stypendjum artystyczne** P. Tadeusz Błotnicki, utalentowany młody rzeźbiarz, ktorego piękne prace zwróciły na siebie powszechną uwagę, otrzymał z fundacji śp. Towarnickiego, stypendjum w kwocie 600 zł. na przeciąg jednego roku, na podróż za granicę, mianowicie na klasyczną ziemię włoską, w celu uzupełnienia artystycznej edukacji.

* **Zabłąkany.** Salomon Lau, cierpiący na manję wielkości, niedawno temu wypuszczony z zakładu obłąkanych na Kulparkowie, wyszedł w poniedziałek nie posiadając ani centa przy sobie z domu i dotychczas nie został odszukany. Ponieważ rodzaj obłąkania Laua jest takim, że wyklucza samobójstwo, jest rzeczą prawie pewną, że błąka się on gdzieś po mieście.

* **„Jägermanówka“**, czyli owa piękna willa wystawiona przez miasto naprzeciw kamienicy p. Stromengera obok Wałów hetmańskich, mająca służyć dla publiczności, została zabita deskami, tak iż przystęp do niej jest zupełnie niemożliwy. Tłumy ciekawych oblegały wczoraj ten piękny gmach i smutnie kiwając głowami szeptali: „*Sic transit gloria* p. Jägermana jako architekty.“ Smutno.

* **Z powodu przybycia ks. Samarzewskiego**, patrona spółek zaliczkowych i wytworczych w W. ks. Poznańskiem i na cześć tegoż urządziło wczoraj Towarzystwo handlu skór skromny wieczorek w hotelu Warszawskim. Ks. patron bowiem przed 5 laty poddał myśl podobnej spółki, która do dziś dnia pod kierownictwem znanego obyw. Aleksandrowicza bardzo pięknie się rozwija, gdyż w ostatnim roku za 72.000 złr. skór sprzedała. Na wieczorku byli jeszcze jako goście zaproszeni pp. wiceprezydent miasta Dąbrowski, patron spółek gal. poseł dr. Skałkowski, dr. Zgórski redaktor „Związku“ i członek Rady nadz. Tow. handlu skór, Wicherek sekretarz Związku spółek i reprezentant *Gaz. Nar.* Groman. Po toastach osobistych na cześć szan. gościa i wiceprez. Dąbrowskiego nastąpiły liczne toasty podnoszące potrzebę pracy, która jedynie wyzwolić nas może z dzisiejszego fatalnego położenia, dobrej a wytrwałej pracy w każdym kierunku, a wykazując tożsamość dążeń we wszystkich działach Polski wskazano, że pracą i do wyższych dójść możemy celów. Przemawiali w tym duchu prócz szan. gościa p. Dąbrowski, dr. Zgórski i Groman, który wychylił zdrowie na cześć korporacji szewskiej, która mając takiego patrona jak Kiliński potrafi uszyć buty i naszym wrogom. Ze stowarzyszonych przemawiali prócz gospodarza uczty p. Aleksandrowicz, p. Teliczek i bardzo wymownie p. Kaszczuk. Uczta trwała do północy. Ks. patron Samarzewski po zwiedzeniu kilku tow. zaliczkowych uda się jeszcze w niedzielę do Kulikowa na instalację ks. proboszcza Stojałowskiego, gdyż i ks. Stojałowski pracuje w kierunku podniesienia ludu.

* **Samokalectwa w armii.** Wykazy statystyczne podają, że wypadków samokalectwa w armii austrjackiej w r. 1877 (nowych dat dotąd nie ogłoszono) było 117, o 47 więcej aniżeli w r. 1875. Z tego najwięcej przypada na Galicję, albowiem 39 procent. Samokalectwa zdarzają się najczęściej w miesiącach październiku i listopadzie, u nowo zaciągniętych rekrutów.

* **Festyn** urządzony w niedzielę, dnia 24. bm. przez Stowarzyszenie weteranów wojskowych, na korzyść funduszu dla wdów i sierót, przyniósł po strąceniu wszystkich wydatków, czystego dochodu 209 zł. 23 c. Stowarzyszenie składa niniejszym tak szanownej P. T. publiczności biorącej udział, niemniej wszystkim pp., którzy Towarzystwu bezpłatnie fanty ofiarowali, najserdeczniejsze podziękowanie.

Komitet.

* **Profesor Hecke**, który, jak donosi *Gaz. urzędowa*, wydelegowany został przez ministerstwo

---

ważała, tak łatwym sposobem zbierał dzięki kochanej panienki. Jakby w gniewie wysunęła się naprzód z tacą i rzekła: Już przecież złota panienka dość się nawąchała tych kwiatów i liści... a nikt nie pamięta, że to z podróży, że pewnie głodna.

Rodzice się uśmiechnęli, a Szymon z ukosa poglądnął.

To już było za wiele.

— Oto moje złotko, zawołała Kwaśnicka, to przedewszystkiem, trzeba się posilić. I odkryła tacę, a na niej zaprezentował się olbrzymi piernik toruński.

— Piernik! piernik toruński! wołała Basia. Ogromnie jestem głodna! I nożem, który przy pierniku leżał, ukroiła spory kawał, i kiwała główką, że wyborny.

Kwaśnicka z niewymownem zadowoleniem wtrąciła jakby sobie: Oni tam dają jej wąchać, a tu się jeść chce.

Wtem przystąpił Stanisław, chwycił za nóż i już miał ukroić sobie także kawałek piernika. Na ten widok skoczyła Kwaśnicka a uchwyciwszy go za rękę rzekła: Wara! To cudza własność.

— Ale kiedy ja pasjami lubię, odrzekł Stanisław trzymając nóż do ataku.

— Niby ja tego nie wiem, mówiła poczciwa kobieta; jest tam! i wskazała ku pokojom Stanisława, jest tam rodzony brat tego.

Na te słowa chwyciła Basia brata za rękę, i pędem pobiegli; rodzice za nimi z Szymonem; Kwaśnicka w tylnej straży.

Pierwsza u drzwi była Basia, otworzyła je, lecz z wykrzykiem cofnęła się a śmiejąc się z swego przestrachu wskazała owego sępa morskiego wiszącego u sufitu.

— Albatros! zawołał Stanisław z uniesieniem i oniemiały z radości przypatrywał się wspaniałemu ptakowi.

Kwaśnicka była już na prawdę złą. Masz tedy, mówiła, tam dają panience wąchać, tu jakieś straszydło wieszają na środku pokoju! Także Szymon miał koncept! Boże zmiłuj się! A na mój piernik nikt nie popatrzy.

Stanisław dorozumiawszy się, co Kwaśnicką wprowadziło w taki zły humor, szybko podziękował Szymonowi, a na uspokojenie spory kawał piernika ukroił i ze smakiem zajadał; ani razu nie poglądając na ptaka.

Jakoż tego dnia w całym domu Sosnowskich panowało szczęście niczem niezamącone. Jedynie tylko Kwaśnicka Szymonowi jeszcze nie mogła darować i to wzrokiem to słówkiem okazywała swoje rozdrażnienie. Wreszcie odezwała się: Żebyście to taki piernik jedli, tobyście dopiero wiedzieli, co dobre.

— Ba! jakżeż będę jadł, kiedy go nie mam.

— A... a... to prawda! Przyjdźcie dziś, mam tam coś z niego.

I zgoda zagościła między tymi dwoma szlachetnymi spółzawodnikami.

Gdy po wieczerzy, którą rodzina w swojem kółku spożyła, miano się udać na spoczynek, syn ucałował rękę matki, życząc jej dobrej nocy. Ona czekała na Basię. Ta oddawszy ojcu i bratu życzenie, objęła matkę za szyję i rzewnie rzekła: A ja z mameczką pojadę na „Polską ziemię.“

Po chwili obie niewiasty klęczały przed obrazem Matki Boskiej w gorącej do Stwórcy modlitwie.

(C. d. n.)

Z wycieczki w okolicę Ujścia Solnego.

przez

J. F.

Przed paru laty, kiedym przejeżdżał z Bochni do granicy Królestwa polskiego, obrałem drogę po prawej stronie rzeki Raby, dopływu Wisły, aby zwiedzić nieznany mi dotąd ten zakątek kraju naszego. Przed dziesięciu jeszcze laty w czasie słotnym wiosennym lub jesiennym trudno się było przepchać przez owe słynne błota nadwiślańskie. Dzisiaj prowadzi tam bity gościniec dzięki władzom autonomicznym. Wózek mój, ciągnięty przez parę wcale niepokaźnych koniąt, toczył się dość szybko po rozległej równinie pośród bujnych łanów. Raba, opuściwszy Bochnię rozlewa szeroko swe wody, wijąc się między zaroślami i polami bujną roślinnością okrytemi, aż ujęta w karby wałami, zwęża koryto i jak wstęga toczy swe wody, aby się połączyć z matką Wisłą. W czasie puszczania lodów, również po ulewach wiosennych i jesiennych, nabawia nadbrzeżnych mieszkańców strachu, gdyż nie rzadko się zdarza, że rozhukane jej wody, pędzone z gwałtownością z gór, rozrywają wstrzymujące je wały, i szeroko się po okolicy rozlewają. Gdy nastanie suche lato, można ją przebyć nie zamaczawszy kolan, nawet w pobliżu jej ujścia. A przecież dawniej, gdy lasy w górach nie były tak przetrzebione, była spławną dla galarów wiozących sól z Bochni. Tak to wszystko karłowacieje na tym bożym świecie.

Przy drodze widno białe domki, snać lud, który je zamieszkuje, musi być pracowity i lubiący porządek. Woźnica mój, mieszczanin z Ujścia Solnego, gaduła, człowiek bywały jak mię zapewniał, gdyż służąc przy wojsku był i w Italii i na Węgrzech i w Niemczech, rozpuścił język opowiadając mi, jak się która wieś nazywa, jaki ją lud zamieszkuje i t. d. Z początku nie byłem wcale rad jego gadaniu, bo przeszkadzał moim obserwacjom, lecz wkrótce zajął całą moją uwagę.

Patrz się pan, mówił, to wieś Gawłów, zamieszkana przez Niemców, już dawno tu sprowadzonych. Są oni pracowici, oszczędni, gospodarni, lecz na co się to wszystko przyda, kiedy to naród zgubiony. A dlaczegoż to? zapytałem ciekawie.

Boć to, proszę pana, nie wierzy w Boga jak my, nie ma w swym kościele ani Matki Boskiej, ani świętych; a za nic cały majątek, jeżeli człowiek duszę zaprzepaści. Jest tu jeszcze druga taka wieś Mańkowice i trzecia Bogucice, gdzie Niemcy mieszkają. Jak pan widzi, jest to naród piękny, rosły, i różni się od naszych chłopów. Nie noszą oni ani sukman, ani górnic, lecz długie sukienne lub płócienne surduty i porządniej się ubierają niż nasi. Mówią oni wprawdzie dobrze po polsku, ale tylko z naszymi, bo między sobą szwargotają po niemiecku. Choć tam ludzie mówią, że już przeszło sto lat, jak oni tutaj sprowadzeni, to mi się wierzyć nie chce, bo gdzieżby tak długo swój język zatrzymać mogli. Mają, co prawda, w Bogucicach swoją szkołę, ale przecież w tej szkole i po polsku uczyć ich powinni, bo żyją między Polakami. Od nas jak wezmą chłopaka do wojska, a dadzą gdzie między Niemców, to po trzech latach wraca nie do poznania. Swój piękny język paskudzi jakiemiś dziwolągami, że go trudno zrozumieć. Dobrzeby to było, gdyby ci, co szkoły kończyli, a przy wojsku służą, przestrzegali czystości języka między żołnierzami.

Taki sierżant, wachmistrz lub porucznik bądź grzecznem i rozumnem wytłumaczeniem, a gdyby to nie skutkowało, najpewniejszą bronią, śmiechem ,mógłby oduczyć lub powstrzymać od owych okropnych „baranciokow, struzoków, hozentrugów, kopuzdroków“ i wielu innych. I ja, gdy przy wojsku służyłem, przyswoiłem sobie kilkanaście takich wyrazów, lecz gdy mię za powrotem do domu drwinki i śmiechy spotykały, starałem się ich pozbyć jak najprędzej. Bogu dzięki mamy teraz szkołę wcale dobrą, i dzieci nasze, które chętnie do szkoły posyłamy, nie tracą czasu na darmo. I dla starszych znajdzie się coś pożytecznego. Trzymamy *Gazetę Narodową*, *Przyjaciela ludu* i często w niedziele zgromadzamy się u którego mieszczanina, a on nam odczytuje.

Nie pozostało mi nic innego, jak pochwalić rozsądnego mieszczanina za jego zdrowe poglądy na rzeczy i zachęcać, aby nad ojczystym językiem czuwali, bo to jedyny skarb, jedyna spuścizna, jakąśmy po przodkach naszych odziedziczyli. Dopóki mówić będziemy po polsku i język nasz w czystości zachowamy, tak długo będziemy Polakami i wszelka złość i przewrotność wrogów naszych wynarodowić nas nie zdoła. A powinniśmy kochać ten nasz język polski, bo mu Bóg nie poskąpił piękności. Miło w nim pochwalić Boga; miło zanucić wesołą piosenkę. Ot jak czarująco rozlegają się jego dźwięki po rosie, gdy dziewczęta wypędzając bydło na paszę nucą skoczne krakowiaczki.

(C. d. n.)

rolnictwa do objazdu naszego kraju i zbadania stosunków rolniczych, głównie z uwzględnieniem zamknięcia granicy dla bydła, przybędzie do Galicji w pierwszych dniach sierpnia. Prof. Hecke w studjach swoich i spostrzeżeniach opierać się będzie na ciągłem porozumieniu z obu krajowemu towarzystwami gospodarskiemi, a w podróży towarzyszyć mu będzie delegat tych towarzystw. Jak się dowiadujemy, delegat ministerstwa rolnictwa w przejażdżce swojej naukowej zwiedzi powiaty bialski, żywiecki i chrzanowski, szkołę Czernichowską i dobra krzeszowickie. W Krakowie oczekiwać go będzie delegat lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego. W Łańcucie odbędzie prof. Hecke konferencję z członkami sąsiednich oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i uda się do Przeworska, Jarosławia, Pawłosiowa, Sieniawy, Wysocka, Krasiczyna, a prócz tego odbywać będzie wycieczki do rozmaitych innych miejscowości obu zwiedzanych powiatów, jarosławskiego i przemyskiego. Następnie uda się delegat ministerstwa w powiat samborski, rudecki i gródecki i przybędzie do Lwowa, gdzie nastąpi konferencja z komitetem Towarzystwa gospodarskiego. Ze Lwowa uda się prof. Hecke w powiaty żydaczowski, doliński, stanisławowski, tłumacki, horodeński, zaleszczycki, borszczowski, husiatyński, skałacki, tarnopolski i złoczowski; a prawdopodobnie zwiedzi i zbada także powiaty kamionecki i sokalski. Po odbyciu całej podróży nastąpi jeszcze jedna narada z Towarzystwem gospodarskiem, a celem bezpośredniego zetknięcia się z producentami, prof. Hecke zapewne zostanie na targu zbożowym we Lwowie.

* **Boleta egzekucyjna.** Na twarzach czytelników odbija się niesmak po przeczytaniu tytulika „Boleta egzekucyjna". Pojmujemy. Jestto przysmak bardzo... niesmaczny, w którejkolwiek porze się zjawi, po obiedzie, czy po podwieczorku. Tym razem jednak możemy zaręczyć, że zastanowienie się nad świstkiem papieru z kancelarji egzekucyjnej wyjdzie na dobre ogółowi czytelników, albowiem zapozna ich z sposobem sporządzania potrawy w wielkim stopniu niestrawnej, odbijającej się okropnie w kieszeni, którą pozwalimy sobie nazwać żołądkiem opodatkowanych, i egzekwowanych.

Otóż rzecz się tak miała. Kupiec tutejszy p. K. właściciel jednej z najdawniejszych firm we Lwowie, otrzymał w maju roku 1880 z tut. urzędu wymiaru należytości wyrok skazujący go na zapłacenie należytości 6 zł. 25 ct. od nakazu zapłaty wyjednanego przez Bank hipoteczny w sprawie wekslowej zupełnie obcej panu K, który w życiu z Bankiem hip. niemiał żadnych stosunków. P. K. wzbraniał się przyjąć wyrok, lecz ostatecznie przyjął, albowiem pouczył go egzekwent, „któremu należy 3 centy na rękę zapłacić za każdem zgłoszeniem się" — że należy wnieść protest. Protest wniesiono 24 maja z. r. a prześwietny urząd wymiaru należytości, po 9 miesiącach, bo dnia 12. lutego 1881 orzekł, że należytość wspomniana a wzrosła przez ten czas do 18 zł. 75 c. odpisuje się, ponieważ odpowiednie nakazy zapłaty zostały cofnięte przez sąd jeszcze przed doręczeniem bolety w maju r. z. (A zatem piękna manipulacja! Sąd znosi nakaz zapłaty, a urząd podatkowy nakłada opłaty za nienależącą się należytość.) Cóż się jednak dzieje. Oto w dniu 26. b. m. otrzymuje p. K. znowu boletę egzekucyjną na kwotę 18 zł. 75 c., tudzież 28 c. dla egzekwenta. — Dodać należy, że p. K. po otrzymaniu bolety pierwszej, kilkanaście razy udawał się do urzędu wymiaru należytości z prośbą o wyjaśnienie, chcąc wybadać ostatecznie, za co właściwie tak go — przepraszamy za wyraz, ale tak jest — napastuje egzekwent. Niestety żaden z pp. urzędników niechciał nic wiedzieć o tej sprawie, i p. K. odsełany od Annasza do Kaifasza odchodził zawsze, nie dowiedziawszy się niczego. I teraz sądził p. K., że mu wypadnie płacić po 3 ct. egzekwentowi, znowu założyć protest, co także kosztuje, i czekać znowu 9 miesięcy, aż w urzędzie wymiaru należytości zrodzi się przeświadczenie, że nakazy, o które niby chodzi, zostały już dawno przez sąd cofnięte.

A!.. przepraszamy, tak źle nie jest. P. K. udał się przedwczoraj natychmiast po otrzymaniu bolety do kancelarji egzekucyjnej — i przedłożywszy wyrok z 12 lutego, uzyskał odwołanie egzekucji. To jego szczęście, że nie odwlókł sprawy, że miał wyrok pod ręką, że ostatecznie jest człowiekiem inteligentnym i potrafi sobie poradzić. Ale zważmy, wielu egzekwentów dziennie odwiedza ludzi z niższej warstwy, z ludu i zważmy ilu nieporadnych w podobnym wypadku przyjęłoby boletę i zapłaciło wymierzoną należytość, niesłusznie, i padło ofiarą omyłek referentów?

Byłoby tedy rzeczą pożądaną, aby nieporządek, o jakim z powyższego wypadku wnosić można, został usunięty.

* **Polski fotograf w Paryżu.** P. Mieczkowski, znany polski fotograf, założył na rogu „Avenue de l'Opera i ulicy św. Rocha w Paryżu pracownię, o której dzienniki paryzkie wyrażają się najpochlebniej. *Figaro* pisze, że nowy wspaniały zakład polskiego artysty, używającego już oddawna zasłużonej sławy, stanowi od pewnego czasu miejsce schadzki wszystkich paryzkich znakomitości. Wielu malarzy francuzkich, między nimi Gerome i Durand ofiarowali p. Mieczkowskiemu najchętniej swoje poparcie.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 28go b. m.: Około godziny ½8 powstał ogień w piwnicy domu pod l. 37 ul. Wekslarska, który nie wyrządziwszy żadnej szkody, przez straż pożarną ugaszony został.

Przy rewizji u znanego złodzieja J. K. znaleziono 7 sznurków korali, czarne spodnie i cygarniczkę piankową z dużym bursztynem, a u J. B. skradziono baniak, po które to rzeczy niewiadomy poszkodowany winien się zgłosić.

* *

— XX. **Gródek** 24. lipca. (Kopalnie kamienia bez opieki. — Lichwa i energia władzy politycznej.) Na dniu 20. b m. zabitym został w kamieniołowie cunlowskim powiecie gródeckim, przez urwanie się kamienia robotnik Maksym Gira. Jestto już 4 z kolei wypadek w tym miejscu, jaki się w ostatniem trzechleciu wydarza; a przyczyna nieszczęścia polega jedynie na zupełnie dowolnem kopaniu kamienia sposobem wybierania tuneli we wnętrzu góry. Fachowy technik lub górnik zrozumie z jaką ostrożnością kopalnie tego rodzaju prowadzone być powinne, zatem kierownictwo kopalni jedynie fachowemu powierzonem być może. U nas, rzecz w tym kierunku ma się wręcz przeciwnie; koncesję na kamieniołom otrzyma każdy kto na stęplu o takową poda, kopanie kamienia odbywa się bez wszelkich reguł ostrożności, ludzie zajęci przy niem bywają zabijani, — a jeżeli zachowano jaką formę to jedynie w wysłaniu komisji sądowo-lekarskiej, która po przeprowadzeniu oględzin zwłok zabitego, pogrzebanie tychże poleca. Władza polityczna powinna by przy udzielaniu koncesji na kamieniołomy, zwracać głównie uwagę na okoliczność tę, czy kopalnia prowadzoną będzie racjonalnie ze zachowaniem przepisów bezpieczeństwa, a po wypadku zabicia robotnika i zarządzeniu dochodzenia pociągnąć do odpowiedzialności żydowskiego właściciela czy dzierżawcę kopalni, zarządzić by w przyszłości z większą postępowano przezornością, jak również sąd winien wglądnąć ażeby wdowie i sierotom po zabitym, jakieś wsparcie lub utrzymanie przez właściciela wyznaczonem zostało.

Władza polityczna postępując w razach podobnych za nadto względnie, dała nam jednak dowody uznania godnej energii w tępieniu niszczącego okropnie lud nasz żywiołu lichwiarskiego, a karząc ostro przestępców spowodowała oczyszczenie okolicy naszej od tej okropnej plagi; pomiędzy innymi został Mozes Sold, dzierżawca propinacji we wsi Powitno należącej do dóbr arcybiskupstwa łac., pierwszą razą grzywną 160 zł.; a następnie za dalsze prowadzenie tego rzemiosła i pobieranie lichwiarskich procentów grzywną 250 zł. obłożony. Jeżeli dotąd zajęcia swego z powodu ciągłej do niego sposobności nie porzucił, jak nam to z dobrego źródła jest wiadomo; to jest w tem ta przyczyna; że za nadto dlań ponętnem jest robienie majątku kosztem krwawej pracy ludu naszego; co mu poza oczami władzy zawsze jeszcze się udaje. Pozostaje nam tylko zwrócić uwagę administracji dóbr arcybiskupstwa; która powodowana poczuciem obywatelskiem, dzierżawcę takiego z propinacji wydalić by mogła, i tym sposobem odjęła mu możność być dalej pijawką biednych włościan.

— **Z Warszawy.** Nowy teatr Letni, budujący się obecnie w domu hr. Krasińskiego na ulicy Królewskiej, jest już prawie ukończony i przyznać należy, że przedstawia się bardzo ładnie, a nawet elegancko. Przed wejściem na główne schody urządzono gustowną fontannę z rzeźbą zgasłego przedwcześnie Karola Klossa, która jest ostatnią pracą tego artysty. Budynek teatru przedstawia się estetycznie i lekko, chociaż posiada pewną powagę godną przybytku sztuki. Na obu stronach przy głównych schodach umieszczono dwa bardzo oryginalne sfinksy, skomponowane przez pp. Kurzawę i Godeckiego, nad schodami wisi gustowny plafon, przedstawiający w postaciach dziecięcych usymbolizowane różne sztuki piękne, na szczycie budynku wznosi się rzeźbiona grupa, wyobrażająca Apollina z postaciami symbolicznemi dramatu i komedji. Szerokie schody prowadzą do krzeseł i lóż, których na dole znajduje się pięć, a na górze 9; innych zaś miejsc numerowanych teatr mieści w sobie 650. Ogólny dochód zapełnionego teatru wyniesie przeszło rs. 500. Rozmiar sceny jest zastosowany do teatru Rozmaitości, a nawet o jeden łokieć sama widownia jest głębszą. Wnętrze przedstawia się elegancko, na pierwszem piętrze mieszczą się loże i amfiteatr.

Teatr ten powstał w ciągu niespełna dwóch miesięcy, a cała miejscowość, na której się mieści, zmienioną została do niepoznania. Oficyny okalające ogród dawniej wyglądały bardzo mizernie, obecnie przystrojone z gustem, ubrane karjatydami, mieścić będą cukiernię, foyer, oraz restaurację, do której dolnego lokalu prowadzić będzie wejście zupełnie osobne. Od ulicy idąca do samego ogrodu kryta galerja zapewnia publiczności przejście wygodne nawet podczas niepogody. Jednem słowem przyznać należy, że całość jest gustowna, elegancka, że odpowiada potrzebom publiczności wielkiego miasta. Chociaż dawniej przeciwniśmy byli budowie teatru w tej miejscowości, przyznajemy jednak chętnie, że po wykończeniu przedstawia się on daleko piękniej aniżeli teatr Letni w ogrodzie Saskim i będzie od niego daleko lepszą widownią dla wykonania komedyj, które dotychczas bardzo traciły na efekcie w wielkiej nieakustycznej sali.

— **Ks. Herbert Bismark**, syn żelaznego kanclerza, żeni się z panną Iloną Andrassy, córką b. austrjackiego ministra spraw zagranicznych. Jeżeli kiedy, to teraz nastąpi w kwestji wschodniej — rozwiązanie.

— **Król Humbert**, jest tak samo zapalonym myśliwym, jak ojciec. Szczególnie lubi polować na giemzy w Alpach. W Aosta, gdzie od dłuższego już czasu nie polowano, rozmnożyły się mocno te zwierzęta. Dla wygody polującego króla urządzono w pewnych punktach na Grand Lauson i Tersievre domki strzeleckie i połączono je drutem telegraficznym ze stolicą, aby król mógł być natychmiast uwiadomionym o pojawieniu się zwierzyny. Telegraf na górze Grand Lauson jest najwyżej położony ze wszystkich telegrafów na świecie, wznosi się bowiem o 3000 metrów nad poziom morza.

— **Przezorny król.** Thi-bo, król birmański, znany także w Europie ze swoich okrucieństw, jak donoszą *Times of India*, otrzymał w tych czasach półmisek z pieczywem od jednej ze swoich żon, z tem oznajmieniem, że ona sama to pieczywo przyrządziła. Królowi wydało się to wszystko podejrzanem, darował więc ciastka swojej teściowej, matce pierwszej żony, która spożywszy je zachorowała i w kilka godzin umarła. Zbadano resztę ciast i przekonano się, że były zatrute. Thi-bo kazał natychmiast stracić trucicielkę. Powodem zbrodni królowej była zazdrość.

— **Dla artystów.** Czytamy w *Mus. Welt*: Pewien z naszych wielkich pianistów, a być może największy, podczas ostatniej swojej podróży artystycznej po Szwajcarji, otrzymał następującą kartę przemysłową na kanton Wallis: „Patent dla przejezdnych rękodzielników i sztukmistrzów. Departament finansowy udziela panu N. N. pozwolenie wykonywać swój przemysł, jako pianiście, w przeciągu jednego miesiąca." Na dokumencie znajduje się obok następujące memento: „Właściciel powinien patent zawsze nosić przy sobie i obowiązany jest okazać go na żądanie każdemu policjantowi." Niżej znajduje się następujące określenie pojęcia „przejezdny artysta": „Artistes ambulants: Comédiens, chanteurs, musiciens, photographes, ecuyers, danseurs de corde, escamoteurs etc., ainsi que panoramas, menagéries et autres exhibitions d'art et de curiosités naturelles, 30 francs par mois, plus 1 franc pour le timbre." Między licznemi przepisami figuruje i ten, że właściciel powinien przed każdym koncertem dać swój patent w biurze policyjnem do wizowania za złożeniem 25 centimów.

— **W Karlsbadzie**, jak piszą do *Czasu*, nastał sezon słowiański, takie mnóstwo bawi tam Polaków i Moskali; słychać też na każdym kroku język polski, którym nasi ziomkowie ostentacyjnie głośno mówią, jak niegdyś francuzkim, co nas zapewne w oczach cudzoziemców wyżej postawi. Z bawiących tam rodaków wymienia korespondent Aleksandra hr. Krasickiego z Dubiecka, który tam już po raz 15 przybywa, dalej hr. B. Potockiego z Księstwa, St. Wołowskiego z Warszawy, mecenasa Malinowskiego ze Lwowa itd.

— **Nowe dary dla Muzeum Narodowego w Rapperswylu.** Muzeum Narodowe w miesiącu czerwcu rb. otrzymało następujące dary:

Polka z Ukrainy ofiarowała medalion Aleksandra Grozy, jednego z tych popularnych poetów ukraińskich, co to wykarmiony od lat najmłodszych pieśnią i podaniami rodzinnemi, zbliżył się najwięcej do ludu, biorąc go za główną treść i tło swoich utworów. Wizerunek autora Rusałek pana starosty Kaniowskiego i Mogiły jest tu pięknie i wiernie wykonany przez Wład. Oleszczyńskiego.

Pan A. D. S. Brochocki z Florencji, fotografje wieńca i szkatułki ofiarowanych Kraszewskiemu przez grono Polaków zamieszkałych we Włoszech.

P. Franciszek Düll swoje własne poezje „Czem chata bogata" Lwów 1881.

Hr. Wład. Plater 3000 fotografij w trzynastu pięknych wielkich albumach. Obejmują one głównie portrety emigrantów polskich od r. 1831 i uczestników w powstaniach narodowych. Unikat ten liczący taki ogromny szereg portretów ziomków z tyle wybitnej epoki, co z bronią w ręku walczyli za wolność swego kraju, a poźniej skazani zostali na bolesne tułactwo, przechowany w muzeum z właściwym rodowodem i działalnością każdej jednostki, stanie się na przyszłość nieocenionym zabytkiem i obrazem żywo przywołującym dzieje tych strasznych cierpień, wielkich wysileń i nieograniczonych poświęceń. Bogaty ten zbiór, jedyny w swoim rodzaju, mógł być dopełniony tylko w skutek jakichś szczególnie sprzyjających warunków i okoliczności, jakie posiadał właściciel onego, będąc wyższym urzędnikiem francuskim, specjalnie wyznaczonym od swojego rządu do zajmowania się emigracją polską; od niego też nabyty został.

Pan Henryk Bukowski ze Sztokholmu. Ostatnia przesyłka darów dla Muzeum pełna rzadkości bibliograficznych i zapomnianych lub mało znanych materjałów do dziejów naszych, wymagałaby osobnego sprawozdania. Szczupłość zaś miejsca dozwala nam tylko wymienić ogólne liczby wraz z kilku tytułami. Pan Bukowski nadesłał 200 książek i druków w różnych językach. Są to dzieła o Polsce lub też zostające w związku z Polską. Pomiędzy niemi są wydania Elzewirów i Förstera. Z dzieł zaś bliżej nas obchodzących notujemy: Komentarz do wojny Chocimskiej Jakóba Sobieskiego, Historja Litwy Kojałowicza, dzieła Szymona Starowolskiego, Relacje o zwycięztwach Jana Kazimierza, Kronika Gwagnina, wydanie frankfurtskie z r. 1584, dzieła Pawła Szczerbca, Krzysztofa Warszawieckiego, A. M. Fredry, Iwanickiego, A. Olszewskiego, Jana z Kurzelowa, wszystkie z XVI. lub XVII. wieku.

Pomiędzy zaś rękopismami ważniejsze są: papiery po baronie Tersmeden, członku komitetu dla spraw polskich w Sztokholmie r. 1863. Uniwersał Zygmunta III. z własnoręcznym podpisem i pieczęcią króla z r. 1627, oraz takiż Uniwersał Władysława IV. z r. 1673, Akta koronacyjne Zygmunta III. i t. d.

W zbiorze zaś 200 przeszło rycin, nadeszłych w tej przesyłce od p. Bukowskiego, znajdują się sztychy: Talcka, Bouttatsa, Wortmana, Mansfelda, Rozbacha, Bergera, Hamiltona, Chodowieckiego i wielu innych. Do działu tego także należą ofiarowane do Muzeum przez tegoż pana B. bardzo już rzadkie a nadzwyczaj ciekawe plany bitew, fortec i różnych miast polskich z czasów Jana Kazimierza, jakoteż i kilka oryginalnych szkiców Weterlinga i Buklanda, znanych malarzy szwedzkich.

Pan Kleming ze Sztokholmu ofiarował dzieło Brucka w języku szwedzkim pod tytułem: „Rewolucja polska 1831 r."

W miesiącu czerwcu zarząd Muzeum ogłosił drukiem w tekście francuskim adres dziękczynny 270 kapłanów polskich, pozostających na wygnaniu w głębi Rosji lub na Syberji, wystosowany do Towarzystwa Międzynarodowego, zajmującego się sprawami religijnemi w Polsce. Towarzystwo to założył hr. Wład. Plater w r. 1875 w celu wspierania kapłanów polskich wygnańców. Prócz tego zarząd drukował także w języku francuskim adres unitów pozostających na wygnaniu w guberni Chersońskiej, do Ojca śgo. Oba te akta, stwierdzające fakt nieustannego ucisku kościoła w Polsce, rozesłane zostały wszystkim ważniejszym dziennikom europejskim i amerykańskim, które je też i ogłosiły. Jak wiadomo, Muzeum Rapperswylskie zajmuje się wydaniem obszernego dzieła pod tytułem: „Wieniec pamiątkowy"; otóż manuskrypt ten został już ukończony. Książka ta, pełna materjałów historycznych do dziejów narodowego powstania z r. 1830 i 31, z życiorysami naszych weteranów i opisem obchodów półwiekowych w Europie i Ameryce i t. d., wkrótce wyjdzie z druku i godnie uwieńczy jubileuszową pamiątkę.

W miesiącu czerwcu zwiedzało Muzeum 358 osób cudzoziemców, a obok tego bardzo wielu Polaków.

— **Egipskie mumje królów.** Do *Vossische Ztg.* donoszą z Kairu: W pierwszym tygodniu tego miesiąca zrobione zostało w Egipcie ciekawe odkrycie; znaleziono 36 dobrze zachowanych sarkofagów prawie wszystkich królów i królowych starszej tebańskiej dynastji, wraz z mumjami, zwojami papyrusu, statuetkami Ozyrisa, talizmanami i przedmiotami zbytku. Na popiersiach odczytano dotychczas imiona Amenophisa, Tutmesa Seti I. i Ramsesa XII. Wszystkie sarkofagi były w jednym grobowcu w Górnym Egipcie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Były jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant hr. Kotzebue, zamieszkujący obecnie w prowincjach nadbałtyckich, wezwany został telegrafem do Petersburga.

* *

W skutek ostatnich zajść w Perejasławlu ludność żydowska południowych gubernij ściąga do wielkich miast. Do Kijowa codziennie napływają rodziny żydowskie.

* * *

Młodoczesi nieraz poczuwali skłonność do centralistów jako liberały. Oni to przedewszystkiem nawoływali do pojednania pomiędzy Czechami i Niemcami. Teraz oświadczają *Narodni Listy* w obszernym artykule, że już nigdy nie popełnią tej naiwności. „Nie ma — powiadają — najmniejszego sensu w tem nieustannem nawoływaniu do pojednania Niemców z Czechami. Usuńcie powody sporu, przeprowadźcie nasze niewątpliwe prawa, wyrządźcie nam sprawiedliwość, dajcie nam słuszną ordynację wyborczą, dajcie sejmowi czeskiemu stanowisko przynależne, dajcie nam wszechnicę i zupełne równouprawnienie obu języków we wszystkich publicznych urzędach — dajcie jednemu narodowi co mu się słusznie należy, i odbierzcie drugiemu, co mu się nie należy — a w jednej chwili spór ustanie! To jedyny środek do trwałej ugody w Czechach, a jest on w ręku tylko rządu."

Tak więc Czesi zerwali już wszyscy i z kretesem z Teutonami. Serdecznie gratulujemy Czechom.

* *

Nowoje Wremia przynosi nam dzisiaj dość sensacyjną wiadomość, mianowicie, że budżet zwyczajny caratu na rok 1882 zredakowany został w rubryce wydatków na 100 milionów rubli, a to na 60 mil. w resorze ministerjum wojny, na 40 zaś w resorze innych ministerstw. Jest to przeto redukcja wynosząca niemal szóstą część całego budżetu. Jeżeli się zaś uwzględni, że są w nim rubryki, których redukować nie można, jak np. spłata procentów od długów państwowych, lub kolejowych subwencyj, to okaże się, że redukcja wynosi niemal czwartą część całej tej reszty budżetowej, która skróceniu podlegać może. Gdyby więc tę wiadomość przyniosło nam pismo, mające mniej stosunków z wpływowemi sferami dzisiejszego rządu carskiego, uznalibyśmy je za lichy humbug, obliczony na jakąś spekulację giełdową. Na tak radykalne redukcje nie może się bowiem żaden rząd porwać bez wzniecenia w administracji państwowej kompletnego chaosu.

Zrozumiałe są oczywiście wszelkie redukcje, wynoszące nawet większe sumy niż 100 mil., w rubryce rozchodów nadzwyczajnych. Można bowiem powstrzymać się od zrobienia czegoś, co się miało zamiar zrobić, można, trzymając się hasła oszczędności, odłożyć na lepsze czasy wykonanie tego lub owego, co chociaż jest potrzebne, ale pochłonie wielkie sumy. Lecz zgoła nie rozumiemy jak można w rubryce wydatków zwyczajnych wykreślić z budżetu czwartą jego część. Ażaliż rząd myśli dać dymisję czwartej części olbrzymiego legionu czynowników? Lub ma zamiar o czwartą część obciąć ich pensje? Jeszcze są zrozumiałe redukcje w budżecie ministerjum wojny, chociaż i one przypuszczają wprowadzenie nieładu w istniejącą organizację wojska. Ale jakże zaoszczędzi rząd 40 mil. na tych pozostałych departamentach ministerjalnych, z których każdy ma zaledwie po kilkanaście mil. dotacji?

Jednakże, niech robi te oszczędności; tem lepiej, jeżeli niemi podetnie i tak już zachwiane swe stanowisko, przez to, że obóz nihilistów powiększy malkontentami, pochodzącymi z łona świata urzędniczego.

* * *

Z Sofii donoszą prywatnie, że wkrótce ministrem spraw wewnętrznych zostanie jen. Domontowicz. Mówią, że ten p. Domontowicz jest Polakiem.

* *

Parlamentär jest zdania, że zjazd cesarzy nie jest wywołany ani wewnętrznemi sprawami austrjackiemi — jak to starały się nakręcić niektóre organa centralistyczne — ani też ogólną polityką zagraniczną, ale tylko jedynie potrzebą obmyślenia, jakie oba mocarstwa, Austrja i Niemcy, mają zająć stanowisko wobec Moskwy. To też o Moskwie i o jej przyszłości najwięcej będzie mowy na zjeździe, jeżeli w ogóle o polityce mowa będzie.

* *

Paryż d. 28. lipca. Izba i senat uchwaliły dzisiaj ostatecznie budżet. Izba podwyższyła żądany jednomilionowy kredyt na przedłużenie algierskiej kolei z Krejder do Mecherii, na 6 milionów, poczem przyjęła projekt rządowy, domagający się upoważnienia na zupełną wyprzedaż klejnotów koronnych. Jutro prawdopodobnie nastąpi zamknięcie sesji.

Londyn d. 28. lipca. W Izbie gmin odpowiada Dilke na interpelację Buxtona, że rząd nie otrzymał żadnego doniesienia o rzekomej misji członka parlamentu (Bourkego) do Konstantynopola w sprawie wierzycieli. Nie objawił też rząd żadnego w tym względzie zdania. Polityka rządu nie jest bynajmniej przez to zaangażowana w sprawie wielu innych w zawieszeniu będących kwestyj tureckich.

Paryż d. 29. lipca. (Urzędowe). Wybory do Izby posłów naznaczone na 21. sierpnia.

Londyn d. 29. lipca. Izba posłów przyjęła sprawozdanie o ustawie agraryjnej i trzecie czytanie jej odłożyła na jutro.

Biuro Reutera donosi z Bombaju: Wczoraj starły się wojska Ejuba i emira Afganistanu. Podczas potyczki przeszedł jeden pułk emira do nieprzyjaciela; reszta wojsk emira pierzchła, porzucając działa i bagaże.

Kopenhaga d. 29. lipca. Król duński wyjeżdża dziś do Gmunden.

Konstantynopol 29. lipca. Ambasadorowie przygotowują protest przeciw uchwale sejmu kreteńskiego, znoszącej mieszane trybunały handlowe (do których wchodzą i reprezentanci obcych państw), jako naruszającej kapitulacje (konwencje handlowe z Turcją). — Porta jeszcze nie powzięła żadnej uchwały co do kordonu chłowego w Arcie; zaproponuje wysłać do Arty mieszaną komisję dla zbadania tej sprawy.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Petersburg d. 28. lipca. *Wiestnik rządowy* ogłasza: W. książe Michał Mikołajewicz mianowany prezydentem Rady Państwa. Car, carowa następca tronu, W. książe Alexy Alexandrowicz, którym towarzyszą Ignatiew i Woroncow, udają się dzisiaj z Perterhofu wprost do Moskwy.

Paryż d. 28. lipca. Wczoraj odbyła się serdeczna rozmowa ministra spraw wewnętrznych z Elsad baszą. Havas upatruje w tem nowy dowód wzajemnego usposobienia pokojowego między Francją a Turcją.

Doniesienia z Tunisu konstatują niezaprzeczenie dobrą wolę przywrócenia porządku celem ułatwienia reorganizacji kraju.

TEATR LETNI.
W sobotę dnia 30. lipca 1881.
ZIELONA WYSPA
czyli: **STO DZIEWIC**
opera komiczna w 3 aktach z muzyką Ch. Lecocq'a, przekład z francuzkiego R. Morozowicza.

Przyjechali dnia 29. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: T. Kownacki z Świtałowa. W. Zwierów z Moskwy. J. br. Błażowski z Czeremchowa. K. Romański z Królestwa. Książę G. Maurokordato z Jas.

HOTEL EUROPEJSKI: S. Augustynowicz z Lubienia. J. Schnurpfeil z Gródka. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec. Dr. M. Frühling z Tarnopola. K. Hawranek z Bolechowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. Hulimka z Mycowa. T. Wasilewski z Sienkowa. A. Rybicki z Rzeszowa. A. Kalitowski z Krakowa. A. Szarłowski ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Hieschek z Przemyśla. W. Janicki z Lubaczowa.

HOTEL LAZARUSA: D. Jarosławski z Mohylowa. S. Katagäner z Wielkich Mostów. D. Ehrlich i M. Hilbrecht ze Stanisławowa. S. Rappaport ze Zniesienia.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 11 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 6 minut 25 wieczór 6 godz. 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 56 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 29. lipca.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	325 50	328 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183 —	186 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	310 —	314 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256 —	260 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 4 „ „	96 15	97 15
„ „ „ 5 „ okres.	101 85	102 85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103 25	104 25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 25	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 50	105 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 60	102 60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 25	21 25
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 57
„ cesarski	5 49	5 59
Napoleondor	9 26	9 36
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 10	57 75
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. lipca 1881.
godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	183.25	Węgier. kred. ak.	358.50
Anglo-austr.	152 60	Unionsbank	147.25
Kolej Kar. Lud.	327.—	Nordbahn	236 —
Kolej Połud.	131.25	Kolej Alföld.	180.50
Kolej Elżbiety	209 25	Kolej Lw.-czer.	—.—
Węg. Nordostb.	—.—	Wied. Comunal.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	98 20	Galic. indemniz.	101.80
Węg. kolej zach.	175 50	Kolej siedmiog.	115.40
Renta węg. 6%	117.60	Losy tureckie	25.50
Bankverein	138.30	Ros. rubel pap.	123.½
Losy węgier.	128.75	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: utrzymane

Wiedeń, 29. lipca 1881
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	364.25	Anglo-austrjac.	151.75
Kolei Kar. Lud.	326 50	Kolej Połudn.	132.—
Unionsbank	144.30	Napoleondor	9 30½
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: mdłe.	

Berlin, d. 28. lipca
godzina 5 minut — po południu:

Rosyja. bank.	214 75	Akcje kredyt.	633 50
Lombardy	231 50	Galicyjskie	142 50
Kolei Rumuń.	64.25	Austr. bankn.	174.40

Zniżone ceny.

W skutek zawartego kontraktu zawartego z renomowaną Opolską Fabryką **Cementu Schottlaendera**, której wyśmienity wyrób przy budowach domów, kolei żelaznych, kanałów i twierdz, licznemi świadectwami Wysokich władz cywilnych i wojskowych wyszczególniony został (a które to świadectwa w kantorze moim każdoczesnie są do przejrzenia) jestem w możności w tym roku sprzedawać

1881 AUGUST SCHELLENBERG PRAWDZIWY PORTLAND GEMENT LWOWIE 1881

PRAWDZIWY
Portland Cement

1 beczkę ważącą 167 kilo (czyli za 100 kilo złr. 4 20 ct.) . . . . złr. 7 — ct
1 beczkę ważącą 100 kilo . . „ 4 50 „
1 „ „ 50 „ . . . „ 2 70 „

Również polecam:
KUFSZTYŃSKIE
wapno hydrauliczne
August Schellenberg
we Lwowie,
w nowym lokalu ulica Hetmańska l. 12 obok kawiarni Wiedeńskiej.

Mattoniego
GIESSHÜBELSKI
najczystszy szczaw alkaliczny,
najlepszy napój stołowy i orzeźwiający,
szczególnie dający się użyć przeciw katarowi organów oddechowych, trawienia i pęcherza.
Pastylki digestives et pectorales.
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach.
Henryk Mattoni, Karlsbad.

Wiedeń 27. lipca.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 80	77 95
„ „ w srebrze 5 „	78 6	78 80
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 50	132 80
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 25	134 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	175 50	176
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 75	144 75
Renta złota 11 prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 90	102 20
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 50	117 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 60	134 90
Węgierska poż. po 100 złr.	128 20	128 60
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	152 —	152 25
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	365 10	365 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	359 —	359 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	840	845
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	832 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	146 30	146 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 —	145 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 25	137 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	90 —	91 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	179 25	180 —
Elżbiety „ 200 „	208 75	209 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2354 —	2360
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	—	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	326 75	327 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	24 —	24 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	183 75	184 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	223 —	223 50
„ l. B. „ 200 „	249 75	250 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 50	166
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 —	169 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	356 75	357 25
Südbahn po 200 zł. sr.	131 50	132 —
Tramway wied. po 170 zł.	208 —	208 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	169 50	170 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	169 —	169 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	175	175 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101	101 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 30	96 80
„ „ „ 5 „	102	102 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 50	104
„ Zakł. kr. włoś. 6	104 25	105 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 20	101 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 75	96 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 —	95 5
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	100 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	103 50	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	106	
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 35	99 70
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 75	102 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	99 20
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 10	100 60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	100 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	100 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93 80	94 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	182 —	183 —
Klary po 40 złr. m. k.	43 25	43 75
Insbruckie prem. poż.	—	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 50
Lublańska prem. poż.	28 25	28 50
Budzińskie m.	41 50	— —
Palfy po 40 złr. m. k.	41	41 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	—	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	51 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 —	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 —	26 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 —	42 7
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 30	57 35
Frankfurt 100 mark.	57 3	57 35
Hamburg 100 mark	57 3	57 35
Londyn 100 fnt. szter.	117 35	117 55
Paryż 100 franków	46 50	46 55

Instytut naukowy

przy ulicy Piekarskiej, l. 21, będzie z dniem 1. września b. r.

rozszerzony o jeden oddział.

Do oddziału tego przyjmowani będą **uczniowie** uczęszczający do **szkół średnich** na mieszkanie w pensjonacie lub też jako dochodzący. Uczniowie ci będą mieli stałych korepetytorów, rzeczywistych nauczycieli szkół średnich (gimnazjalnych i realnych), i będą nosić **mundur zakładowy** z odznakami pilności. Nauka praktyczna **niemieckiego języka** odbywać się będzie codziennie.

Ze względu na fakt niezaprzeczony, że wielu uczniów, opuszczających rokrocznie szkoły w skutek niedostatecznych not w postępie, niedoszłoby do tej ostateczności przy odpowiedniej pomocy i opiece, jakiej sama szkoła publiczna uczniom swoim żadną miarą dać nie może, jest taka instytucja nietylko bardzo na czasie, ale i nader pożądaną i potrzebną, — zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie kategorycznym warunkiem osiągnięcia jakiegokolwiek stanowiska, zapewniającego byt w przyszłości, jest przynajmniej ukończenie szkół średnich. — Zakład wykonywać będzie obowiązki przepisanego nadzoru szkolnego.

Do kursu przygotowawczego wojskowego przyjmuje się jak dawniej kandydatów do egzaminów na **jednorocznych ochotników,** do **szkół kadeckich** i do wszystkich **c. k. zakładów wojskowych.**

Przy zakładzie jest **ogród** z przyborami do **gimnastyki.** Ćwiczenia tak dla pensjonistów jakoteż dla dochodzących **bezpłatne.** Prócz tego można w zakładzie pobierać naukę **szermierki, konnej jazdy, francuskiego języka, muzyki i śpiewu.**

Bliższych szczegółów udziela Dyrektor zakładu codzień od godziny 5. do 7. po południu. 3283 2—7

F. Koestlich,
dyrektor zakładu.

We wszelkich słabościach skórnych, a osobliwie przeciw liszajom i łusce na głowie, liszajom chronicznym, łuskowym, świerzbie, piegom, plamom wątrobianym, okazało się najlepszym środkiem

Władysława Międlickiego,
aptekarza w Bóbrce

lecznicze mydło smołowe

zaś przy katarach organów oddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce, przy katarach żołądkowych

Pastylki smołowe.

Wyroby te przechodzą dobrocią swą wszelkie dotychczasowe wyroby zagraniczne, co mnóstwo podziękowań i orzeczeń pierwszych znakomitości lekarskich świadczy.

Cena kawałka mydła 35 ct. Pudełko pastylek 42 ct. Główny skład w aptece Międlickiego w Bóbrce i Jakóba Beisera we Lwowie. 2692 5—?

Do sprzedania

3 małe **ręczne młocarnie** cepowe po 136 zł.
1 młocarnia 4konna cepowa z kieratem systemu Claytona & Shuttlewortha za 500 zł.
1 młocarnia 6konna cepowa z kieratem również systemu Claytona & Shuttlewortha za 900 zł.

wszystkie całkiem nowe.

Bliższe szczegóły w Spółce handlowej „ORIENT" we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 5., która otrzymała zapas płacht zwanych „rzepakowych" po 12 zł. za sztukę o 4 × 11 łokci. 3317 1—4

BARONA LIEBIGA SLODOWO-LEGUMINOWO-CZEKOLADOWA & MĄCZKA

Najlepsze krew tworzące pożywienie z fabryki **Starkera & Pobudy, król. dostawcy nadwornego w Stuttgardzie. Słodowo-leguminowa czekolada** dostarcza według orzeczenia znakomitych lekarzy osobom *na osłabione trawienie cierpiącym, skrofulicznym, niedokrewnym dzieciom, karmiącym kobietom, słabowitym dziewczętom itp.* pyszny pożywny, *przyjemny w smaku napój.* **Słodowo leguminowa mąka** przydaje się jako *wzmacniająca i łatwa do strawienia zupa* w powyższych wypadkach, również jako wyborny *środek pożywny,* niemniej jako wyborne *pożywienie dla dzieci* od pierwszego roku życia. Ceny sprzedaży detailicznej są wyrażone na każdym pakieciku. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach drogerji monarchii, *hurtowny zaś skład u* **Pawła Eckhardta** *we Wiedniu I. Weihburggasse 24. We Lwowie* główny skład w apt. Piotra Mikolascha, w *Krakowie* główny skład w apt. J. Trauczyńskiego, w *Bełzie* u Ad. Grossa apt., w *Przemyślu* u M. Kruga. 3019 8—12

Pewien MECHANIK

opatrzony chlubnemi świadectwami przytem technik, liczący 36 lat wieku, Polak bezżenny, zdolny do kierowania bezpośrednio różnego rodzaju fabrykami jako to: młynem parowym, browarem, tartakiem, fabryką cukru, cegielnią większą lub innemi fabrykami, wykonujący inne jeszcze funkcje przemysłowe, poszukuje posady. Zlecenia przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej." 3308 3—3

SASKIE

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien i bielizny

Jana Riedla

Lwów plac Marjacki.

Największy skład

obić papierowych (tapet) i dekoracji itp.

J. JÜRGENSA

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

o którym raczą się WPP. osobiście przekonać, że tego roku zaopatrzyłem mój magazyn z pierwszorzędnych **fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i czeskich** tak obficie, że śmiało mogę powiedzieć, że dotąd Lwów jeszcze tego wyboru nie miał i sprzedaję takowe po cenach stałych fabrycznych. By ułatwić urządzenie daję także zręcznych tapicerów, którzy przy znaczniejszych robotach, za mierniejszą cenę uskuteczniają takowe.

Zarazem polecam z **własnej fabryki wyroby** a to: **ŻALUZJE i STORY drewniane,** które były odznaczone medalem zasługi na wystawie światowej w Wiedniu i wszystkich krajowych, utrzymujące się i dotąd na pierwszem miejscu pod względem praktyczności, taniości i trwałości. 3253 2—6

WDOWA

licząca lat 30 poszukuje miejsca za gospodynię. Bliższa wiadomość pod lit. J. S. post. rest. Lwów.

Tylko raz na zboże, ryż, nasiona i t. p.

używane worki

są partjami tanio do sprzedania.
Herm. Gust. Schwabe, Hamburg

Prawnik z obszerną w ciągu czterolecia uniwers. po różnych kancelarjach czerpaną praktyką ofiaruje prace jako

KANDYDAT ADWOKATURY

za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty po koniec października pod lit. **A. B.** Lwów ul. Korytna nr. 8.

Do sprzedania

Majątek ziemski

o ¼ mili od stacji kolejowej a 1½ mili od Lwowa oddalony, zawierający do 700 morgów obszaru arendowanego, z doskonałemi, nowemi, murowanemi budynkami; dom mieszkalny wśród pięknego parku położony browar piwny i chmielarnia. Wszelkie pośrednictwo wyłączone. Bliższa wiadomość u adwokata dr. TILLA ul. Jagiellońska 2. we Lwowie. 3318 1—1.

Najtańsze źródło

do nabycia

instrumentów muzycznych i strun

w fabryce

Wacława Hoyer,
w Schönbach,

pod Eger w Czechach.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
2895 10—10

Sachera HOTEL de l'Opera

we Wiedniu (Austrja),

Augustinerstrasse 4. vis-a-vis c. k. Opery,

położony przy najwspanialszym i najwięcej urządzonym placu w mieście w pobliskości c. k. opery dworskiej c. k. skarbca, c. k. gabinetu naturalnych monet starożytności, c. k. galerji obrazów w belwederze, zbioru Ambrasego, c. k. ogrodu ludowego, parku miejskiego i ratuszowego, domu sztuk pięknych i sali Towarzystwa muzycznego.

120 pokojów od 1 zł. 1 wyżej, Apartament od 6 zł. i wyżej. Pyszna sala jadalna, sale restauracyjne, pokoje do konwersacji i czytelnia, opatrzona w krajowe i zagraniczne dzienniki. Kąpiele w domu, windy do wszystkich piąter. Śniadania, objad i kolacje podług karty i nakrycia od 1 zł. 50 ct., 2, 3 zł. i wyżej. Table d'hote 3 zł. od osoby. Omnibusy do wszystkich dworców kolejowych poleca

Edward Sacher,
c. k. dostawca nadworny i właściciel.
2900 1—6

Realność

składająca się z 9 morgów ziemi ornej, domu o 3 pokojach, kuchni i spiżarni, z budynkami gospodarczemi stanowiąca ciało tabularne położona w Olejowie przy gościńcu krajowym Zborów-Założce, 1½ mili od stacji kolei żelaznej Zborów, poczta, kościół i sklepy w miejscu, jest **do sprzedania** za przystępną cenę. Szczególnie dla pp. pensjonistów, może być także sprzedana pasieka z 20 pni pszczół w ogrodzie obok domu.

Bliższą wiadomość udzieli właściciel Z. S. l. 172 w Złoczowie. 3321 1—3

Guwernantka

obeznana z nową metodą nauczania w szkole ludowej, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście do udzielania języków polskiego, niemieckiego i francuskiego, tudzież muzyki.

Uprasza się zgłosić do W. F. Tabeau, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie. 3305 2—3

Ferdynanda Rappolda

Fabryka towarów szmirglowych

we Wiedniu, Margarethen, Pilgramgasse, 20.

poleca: szmirgel Naxos, szmirgel do politurowania, tarcze szmirglowe, płótno szmirglowe, papier szmirglowy, papier glazurowany, papier szklanny, szmirgel do czyszczenia nożów, pasta do czyszczenia, proszek do czyszczenia, trypla do czyszczenia, masa do szlifowania stali, papier ołowiany, papier cynowy, izbika czerwona do polirowania, kamienie do ostrzenia, pumeks, tudzież wszystkie artykuły do szlifowania i polirowania stali, żelaza, granitu, marmuru, szkła i t. p. 2986 4—12

Wiercenia własnemi swidrami

wszelkich rozmiarów do każdej głębokości,

w celu poszukiwania **nafty i innych minerałów** przyjmuje pod umiarkowanemi warunkami od metra: Przedsiębiorstwo górnicze, które dotychczas w Niemczech i Czechach najtrudniejsze wiercenia z wielkiem powodzeniem wykonało i najlepszemi poleceniami wykazać się może.

Zamówienia przyjmuje chwilowo zastępca przedsiębiorstwa, pod adresem:

THIELE & Cmp.

3301 **poczta Krościenko koło Chyrowa.** 2 3

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek.

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:

Pończochy białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męzkie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru. **Oxfort, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** cachemirowe czarne i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Czerechy

kleparowskie 3098

codziennie świeże, na kompoty

i Morele

rozsela handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

2898 1—12

Wiedeńskie „Towarzystwo Ubezpieczeń"

Fundusze gwarancyjne

zł. 4 500,000 a. w.

„Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń" ubezpiecza nadto

gratis w pierwszym roku

na przeciąg **6 lat domy mieszkalne i budynki gospodarskie;** płacenie premji od takich ubezpieczeń zaczyna się więc dopiero w drugim roku, i podzielone jest na pięć rat rocznych.

Jeneralna ajencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny:

GWIDO RUSZCZYŃSKI, senior,
we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 6/7.

Oliwa stołowa

gwarant., zupełnie czysta i prawdz. oliwkowa. Dzbanek blasz. o 4 kilo wagi: Niceiska najl. zł. 5.20.—Monte St.-Angelo zł. 4.80.—Puglejska najl. zł. 4.40.

KAWA

najlepsza, aromat. gatunków za pakunek pocztowy o 4½ kilo wagi netto:

Perłowa Manilla	zł. 7.50		Santos	zł. 6.36
Złota Jawa	„ 7.03		Bahia	„ 4.28
Menado	„ 6.74			

RYŻ

w najlepszych gatunkach, w paczkach pocztowych, jak wyżej: Bolońskí półys. zł. 1.90.— Rangoon Ima zł. 1.60.— Indyjski dosk. zł. 1.40.

Zlecenia załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za zaliczeniem powyższych należytości rychło 3231 8—24

R. MAITI, Triest.

L. 32282.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż d. 23. sierpnia 1881, o godzinie 10. przed południem w biórze 14. (c. k. sekr. Mochnackiego, 2 piętro), odbędzie się

dobrowolna publiczna licytacja

celem wydzierżawienia folwarku Słońsko do państwa Opary należącego w powiecie Drohobyckim położonego, a własność fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu stanowiącego, ryczałtowo, wraz ze wszystkiemi polami, gruntami, ogrodami, sadami, sianożęciami, pastwiskami, budynkami i młynem na dziewięcioletni okres, t. j. od 24. czerwca 1882 do 23. czerwca 1891.

Ceną wywołania jest kwota rocznego czynszu 3000 złr. w. a., który ma być płacony z góry, w ratach półrocznych do kasy centralnej fundacji. Oferty mogą być ustnie i na piśmie czynione.

Każdy chęć zadzierżawienia mający winien złożyć jako wadjum kwotę 300 złr. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pismnej załączyć.

Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samej dzierżawy przejrzeć można w registraturze Sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka.

Lwów, 23. lipca 1881.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3154 4—?

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane i dokładnie wykończone, a co do działalności nieprześcignione **patentowane kieraty i młocarnie kieratowe** angielskiego systemu cepowego z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże; a dla tutejszokrajowego zwyczaju ustawiania młocarń na piętrze, umyślnie konstruowane **nowe polskie wialnie; garnitury młocarniane sztyftowe** stałe i przewozowe **garnitury młocarniane cepowe, młocarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża, wydzielacze groszku i kąkolu** itd. 3202 7—16

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Chcąc wielostronnym żądaniom P. T. gospodarzy większych i mniejszych posiadłości jakoteż przemysłowców zadość uczynić, urządziłem tu w Tarnopolu przy ulicy Mikulinieckiej

warstat mechaniczny

w którym wykonuję najdokładniej wszelkie reperacje

maszyn parowych i wodnych,

oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmuję się również montowania i zupełnego urządzania młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów, pomp, sikawek, i wielu innych robót w zakres mechaniki oraz fabrycznego ślusarstwa i kowalstwa wchodzących.

Sprowadziwszy specjalnie w zawodzie mechaniki wykształconych ludzi, mogę z całą sumiennością mój zakład P. T. interesantom polecić.

Sądzę, że mym tak pożytecznym zakładem oszczędzę P. T. posiadaczom lokomobil, młocarń, młynów, tartaków, gorzelń i t. p. kosztów frachtowych, głównie zaś straty czasu i wiele innych trudności, wynikających przy wysyłkach maszyn lub części tychże do naprawy o mil kilkanaście.

Na łaskawe żądanie wysyłam także zdolnych egzaminowanych monterów dla uskutecznienia mniejszych reperacyj na miejscu po najumiarkowańszych cenach. Pełen szacunku sługa

3303 2—6 **K. Sochaniewicz.**

Unikatem dla kuchni

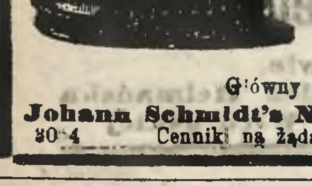

jest we wszystkich państwach patentowany

Kuntzego piecy Schnellbrater

w którym nietylko każdego rodzaju mięso bez wszelkich dodatków wody, masła i tłuszczu, lecz także inne potrawy w najkrótszym czasie o wiele soczyściej i smaczniej sporządzone być mogą, jak na każdym innym tego rodzaju aparacie.

Główny skład dla Austro-Węgier u

Johann Schmidt's Nachfolger we Wiedniu, Köllnerhofgasse, 3.

3094 Cenniki na żądanie franco. Odprzedającym rabat. 8—6

Bez kotła parowego

wytwarza się para do wprowadzenia w ruch maszyny parowej i do innych celów za pomocą pieców parowych Hocka.

Tanie urządzenie. Nader mała potrzeba opalenia. Bezwzględne bezpieczeństwo. Nie potrzeba koncesji parowego. Nie potrzeba kamienia kotłowego. Żadnego przepierzenia pomiędzy ogniem a wodą. Nader małego rozmiaru. Powszechna użyteczność.

Pieców parowych dostarczam z maszynami parowemi lub bez tych i bez kompresorów.

Prospekta gratis.

Leobersdorfer Maschinenfabrik und Eisengiesserei-Leobersdorf pod Wiedniem.

3022 7—10

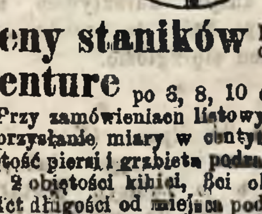

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
2356 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami więcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder 4ci długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga, Friedreicha, Nussbauma, Buhla, Schultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, aby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 3168 15—20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł zasoli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.** Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1896 (1) 4—29

ZMIANA LOKALU.

JAN KOSTIUK

INTROLIGATOR

przeniósł swoją

pracownię introligatorską i galanteryjną

z Rynku nr. 17.

na ulicę Wekslarską nr. 4, I. piętro.

Wszelkie w zawód ten wchodzące roboty przyjmuje i uskutecznia ku wszelkiemu zadowoleniu.

PRAKTYKANTA z dobrego domu i przyzwoicie wychowanego przyjąć może natychmiast do nauki. 3295 1—1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gaz. Nar.".